



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

# 5 (215)  
**luty 2014**  
ISSN 1505-6317



**Odszedł Mistrz miary rzeczy**

str. 6–12

# Wręczenie nagród w konkursie na innowacyjne prace dyplomowe



1



2



3



4



5



6

- 1 9 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród w konkursie na innowacyjne prace dyplomowe
- 2 Laureatkom konkursu nagrody wręczali wiceprezydent Katowic Marcin Krupa oraz prorektor UŚ dr hab. Mirosław Nakonieczny
- 3 Laureatką pierwszego miejsca została Jolanta Konieczkowska, autorka pracy „Poliimidy fotochromowe – wpływ sposobu przyłączenia chromoforu i jego zawartości na wybrane właściwości fizykochemiczne”
- 4 Drugie miejsce zajęła Marzena Szczepkowska, autorka pracy „Wpływ warunków spiekania na efekt pamięci kształtu w stopach NiTiCo wytworzonych metalurgią proszków”
- 5 Laureatką trzeciego miejsca została Weronika Rudkiewicz, autorka pracy „Technologia otrzymywania i właściwości ceramiki PLZT: Ln<sup>3+</sup> syntezowanej metodą gel-combustion”
- 6 W uroczystości wzięły udział również laureatki czwartego i piątego miejsca – Patrycja Osak i Agnieszka Serwach

Foto: Agnieszka Szymala

## Kosmiczne soczewki

str. 14–15

Foto: NASA/ESA, Hubble Space Telescope

# Polecamy

## POŻEGNANIE

„29 grudnia 2013 roku zmarł Wojciech Kilar, światowej sławy kompozytor, laureat wielu prestiżowych nagród, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, wychowawca wielu pokoleń muzyków. 3 stycznia 2014 roku w kościele parafialnym pw. Najświętszych Imion Jezusa i Marii w Katowicach odbyła się msza święta, będąca pożegnaniem Wojciecha Kilara przez rodzinę, sąsiadów i parafian. Następnego dnia w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbyły się uroczystości pogrzebowe o charakterze państwowym. Mszę celebrował metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworc. Podczas uroczystości zabrzmiały kompozycje Wojciecha Kilara – *Symfonia Adwentowa*, *Agnus Dei*, *Veni Creator*, *Exodus*”. Odszedł Mistrz miary rzeczy .....str. 6–7

Wojciecha Kilara <i>musica humana</i> .....	str. 8–9
<i>Lux ex Silesia</i> .....	str. 10
Muzyka wpływająca z wiary .....	str. 11
Gorącość przeżywania świata .....	str. 12

## Badania naukowe

Kosmiczne soczewki .....	str. 14–15
Skamieniałości morskie na szczytach gór .....	str. 16–17

## Z życia wydziałów

Paszporty na okrągłym stole .....	str. 13
Każdy inny – wszyscy równi .....	str. 23

## Felietony

Dumny kraj dumek .....	str. 27
Pocieszenie dla żyjących na tym wiecie .....	str. 27

## Ponadto

Kronika UŚ .....	str. 4–5
Triumfalny powrót „Pana ze Skoczowa” .....	str. 18–19
Niestrudzona wychowawczyni .....	str. 20–21
Historyczne spojrzenie na wolność .....	str. 22
Odkrywanie Wschodu .....	str. 24–25
Teoria kropek .....	str. 26
Kariera na start .....	str. 28
Stopnie i tytuły naukowe .....	str. 28
Harmonogram konkursów .....	str. 29
Wydawnictwo UŚ .....	str. 30



Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora  
ISSN 1505-6317

**Okładka:** Wojciech Kilar (1932–2013). Fot. Agnieszka Sikora  
**Redaktor naczelna:** Agnieszka Sikora  
**Współpracownicy:** Agata Hajda, Małgorzata Kłoskowitz, Agnieszka Nęcka, Tomasz Okraska, Maria Sztuka, Ewa M. Walewska, Olga Witek  
**Felietoniści:** Stefan Oślizło, Jacek Kurek  
**Korekta:** Katarzyna Wyrwas  
**Projekt graficzny:** Łukasz Kliś  
**Rysunki:** Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

**Adres redakcji:**  
ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6  
40-007 Katowice  
tel. 32 359 19 64  
e-mail: gazeta@us.edu.pl  
www.gu.us.edu.pl

**Obsługa poligraficzna:**  
Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach  
40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11  
e-mail: biuro@drukarch.com.pl  
www.drukarch.com.pl

**Nakład: 1000 egz.**

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

## Szanowni Czytelnicy!

Lutowy numer „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” zdominowały artykuły poświęcone śp. Wojciechowi Kilarowi, który zmarł 29 grudnia 2013 roku. Był nie tylko światowej sławy kompozytorem, laureatem wielu prestiżowych nagród, wychowawcą wielu pokoleń muzyków, ale i człowiekiem niezwyklej charyzmy, skromnym, pełnym wiary, nadziei i miłości. W ostatnich tygodniach media poświęciły kompozytorowi sporo miejsca, zamieściły wspomnienia jego znajomych, przyjaciół, współpracowników, archiwalne wywiady. Padło wiele ciepłych słów pod jego adresem. A jednak wciąż można odnieść wrażenie, że to za mało, że na nasz podziw, uznanie, szacunek, podziękowanie brakuje odpowiednich słów.

W 2012 roku Wojciech Kilar w auli Wydziału Teologicznego odebrał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego. Jego muzyce poświęcony był również uroczysty koncert akademicki, który odbył się w czerwcu 2013 roku z okazji jubileuszu 45-lecia naszej uczelni. Wypełniły go najpiękniejsze kompozycje muzyki filmowej Wojciecha Kilara. Kompozytor nie tylko uczestniczył w uroczystości, ale również na cześć naszej uczelni skomponował utwór zatytułowany „Modlitwa do małej Tereski” do słów ks. prof. Jerzego Szymika. Dlatego jako społeczność akademicka czujemy się związani z Wojciechem Kilarzem.

W ostatnich dniach „Gazeta Uniwersytecka UŚ” przeżyła również odejście byłej redaktor naczelnej śp. Iwony Kolasińskiej. Swoją przygodę z naszym piśmie rozpoczęła w 2006 roku, a zakończyła w 2010. Mimo bogatego doświadczenia dziennikarskiego, wynikającego z wieloletniej pracy w różnorodnych mediach, podkreślała, że wydawanie akademickiego periodyku, spełniającego wymogi nowoczesnego pisma, jest trudniejsze, niż przypuszczała. W numerze jubileuszowym „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” – wydanym w październiku 2012 roku z okazji 20-lecia pisma – po raz ostatni miała okazję do wypowiedzenia się na naszych łamach. Pisała wówczas, że na początku ważniejsza od wiedzy merytorycznej była znajomość środowiska uniwersyteckiego, zrozumienie jego potrzeb i oczekiwań. Zaledwie pobieżne opanowanie tej wiedzy zajęło jej kilka lat. Przytaczam te słowa w przeddzień pogrzebu śp. Iwony Kolasińskiej. Przypominam sobie lata wspólnej pracy i dziś widzę, jak wiele dobrego dla pisma zrobiła. Przede wszystkim gazeta zyskała nową jakość, także pod względem wizualnym, pojawiły się nowe działy, które z powodzeniem funkcjonują do dziś. Potrzebna była pewna zmiana w postrzeganiu funkcji gazety akademickiej i Iwona Kolasińska miała odwagę i siłę, mimo ciężkiej choroby, aby ją – czasami z wielkim trudem – wprowadzać... I prawda jest też taka, że wiele się nauczyłam przy Iwonie. Bardzo Jej dziś za to dziękuję.

Agnieszka Sikora

## Obchody 50. rocznicy śmierci Gustawa Morcinka

20 grudnia w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się sesja jubileuszowa z okazji 50. rocznicy śmierci Gustawa Morcinka. Konferencja zorganizowana przez CINIiBA i Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego stała się okazją do współczesnej, krytycznej lektury pisarstwa Gustawa Morcinka. W ramach wydarzenia zaplanowano sesje naukowe, a także projekcję filmu *Siedem zegarków Gustawa albo Eremita Skoczowski Morcinek*. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa książek śląskiego pisarza (nakłady sięgają kilku milionów, były wielokrotnie wznawiane) oraz prac morcinkologicznych, dotyczących pisarstwa tego twórcy.

Symposium z udziałem wykładowców z Uniwersytetu Śląskiego poświęcone pamięci pisarza zorganizowała również Biblioteka Śląska (10 grudnia 2013 roku). Celem sympozjum było pokazanie Morcinka jako postaci wielowymiarowej – pisarza, działacza politycznego, więźnia obozów koncentracyjnych, poprzez pryzmat rodziny i środowiska, w jakim żył. Jak podkreślił dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. Jan Malicki, na twórczość Gustawa Morcinka patrzymy w sposób ułomny. W holu Biblioteki zaprezentowano wystawę korespondencji pisarza, odbył się Sejmik Szkół Morcinkowych, w którym uczestniczyli przedstawiciele kilkunastu szkół jego imienia. W uchwale jubileuszowej zwrócono uwagę na „ponadlokalne, uniwersalne i ogólnoludzkie przesłanie jego twórczych dokonań”.

*Więcej na str. 18–19*

## Konkurs na innowacyjne prace dyplomowe

Zakończyła się druga edycja konkursu na najlepszą pracę dyplomową (licencjacką, inżynierską, magisterską) poszukującą innowacyjnych rozwiązań. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 9 stycznia w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego. W programie spotkania znalazły się prezentacje laureatów oraz wystąpienia dr. Sławomira Sitka z Wydziału Nauk o Ziemi na temat wyzwań współczesnego rynku pracy i Łukasza Zjawińskiego z TechMine. Konkurs – zorganizowany przez Biuro Karier oraz Biuro Współpracy z Gospodarką Uniwersytetu Śląskiego – jest jednym z zadań realizowanych w ramach projektu „Promocja idei własności intelektualnej Uniwersytetu Śląskiego w Kato-

wicach” współfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu „Kreator Innowacyjności – wsparcie innowacyjnej przedsiębiorczości akademickiej”.

*Fotoreportaż na str. 2*

## Noc Biologów 2014

10 stycznia odbyła się trzecia „Noc Biologów” na Uniwersytecie Śląskim. Jest to ogólnopolska akcja, w której biorą udział uniwersyteckie wydziały przyrodnicze, w tym także Wydział Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego. Akcja ma na celu pokazanie, jak wyglądają nowoczesne laboratoria, jak prowadzi się prace badawcze i kształci przyszłych biologów, biotechnologów oraz specjalistów zajmujących się ochroną środowiska. Hasło przewodnie katowickiej imprezy brzmiało: „Nocne Manewry, czyli co organizmy robią nocą?”. W ramach wydarzenia zaplanowano liczne wykłady popularnonaukowe, pokazy, warsztaty oraz zajęcia laboratoryjne, które przybliżyły młodzieży szkolnej fascynujący świat bakterii, roślin i zwierząt. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz dziekan Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska prof. zw. dr hab. Iwona Szarejko.

*Fotoreportaż na str. 31*

## VII wykład im. Profesora Andrzeja Lasoty

10 stycznia na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ odbył się wykład im. Profesora Andrzeja Lasoty. Zagadnienie pt. „Solving Polynomial Systems” zreferował prof. Tien-Yien Li z Michigan State University (USA). W spotkaniu udział wzięli prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski, prorektor ds. finansów i rozwoju UŚ.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Lasota (1932–2006) był wybitnym polskim matematykiem, znakomitym uczonym i humanistą w skali międzynarodowej, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego, specjalistą w dziedzinie teorii równań różniczkowych, teorii ergodycznej, biomatematyki, teorii prawdopodobieństwa i zastosowań matematyki, doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Współpracował z wieloma ośrodkami naukowo-badawczymi. Pragnąc uczcić osobę i dzieło tego wybitnego członka społeczności akademickiej, w 2007 roku uchwałą Rady Wydziału Matematyki,

Fizyki i Chemii UŚ podjęto decyzję o ustanowieniu wykładu im. Profesora Andrzeja Lasoty. Począwszy od 2008 roku, raz do roku w styczniu wygłaszany jest wykład uczonych o niepodważalnych osiągnięciach w zakresie teorii lub zastosowań nauk ścisłych.



## Wystawa prac dyplomowych absolwentek Wydziału Artystycznego

Od 10 stycznia do 28 lutego na Wydziale Prawa i Administracji UŚ można oglądać ekspozycję „D ‘13\* (Dyplomy: projektowanie graficzne)” prezentującą prace dyplomowe szesnastu tegorocznych absolwentek Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie: Marty Czuban, Karoliny Gilewicz, Beaty Grzeganeck, Weroniki Grzywy, Katarzyny Hańczak, Pauliny Kosmy, Aleksandry Kuźmickiej, Patrycji Sicińskiej, Sary Siudziak, Martyny Sobolewskiej, Magdaleny Strączyńskiej, Alicji Werner, Marty Wierzbowskiej, Karoliny Wilk, Agnieszki Woźniak oraz Sylwii Zwolskiej. Wystawa prezentuje wybrane projekty oddające różnorodność zainteresowań i umiejętności absolwentek UŚ. Tematyką prac są: projektowanie książki, projektowanie krojów pisma, aplikacja mobilna, identyfikacja wizualna, plakat ekologiczny i reklamowy oraz branding opakowań.

## Bookcrossing na UŚ

13 stycznia Uniwersytet Śląski w Katowicach rozpoczął akcję „Wolna książka – bookcrossing na UŚ”. Do 28 lutego na każdym wydziale, w jednostce dydaktycznej i rektoracie, a także w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbywać się będzie zbiórka książek, które opatrzone naklejką z logo akcji UŚ znajdują się w wybranych miejscach publicznych na terenie Katowic. Poza książkami w wersji drukowanej w „Wolnych wypożyczalniach” znajdują się również e-booki udostępniane czytelnikom za pośrednictwem kodów QR.

## Spotkanie w ramach cyklu „Seminaria a due...”

14 stycznia na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach miało miejsce czwarte spotkanie w ramach cyklu „Seminaria a due: Jak brzmi znaczenie? Muzyka i hermeneutyka” poświęconego muzyczności literatury i literackości muzyki. Tematem przewodnim wydarzenia stała się kwestia narracji w muzyce i literaturze. W dyskusji udział wzięli dr Małgorzata Pawłowska, teoretyk muzyki z Akademii Muzycznej w Krakowie oraz prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek, literaturoznawca i laureat Nagrody Literackiej Gdynia. Organizatorami spotkań są Uniwersytet Śląski, Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach oraz Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów.

## Nominacje do tytułu Popularyzator Nauki 2013

Popularyzator Nauki to konkurs organizowany przez serwis Polskiej Agencji Prasowej „Nauka w Polsce” i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nagradzający osoby i instytucje upowszechniające wiedzę. Do IX edycji konkursu przyjęte zostały łącznie 73 kandydatury we wszystkich kategoriach. W tym roku wśród nominowanych znaleźli się pracownicy naukowcy Uniwersytetu Śląskiego: dr Justyna Hanna Budzik (Zakład Filmoznawstwa i Wiedzy o Mediach, Wydział Filologiczny) oraz dr hab. Mariusz A. Salamon (Katedra Paleontologii i Stratygrafii, Wydział Nauk o Ziemi).

Celem konkursu Popularyzator Nauki, który po raz pierwszy odbył się w 2005 roku, jest promowanie ludzi nauki, zespołów naukowych, dziennikarzy i redakcji, wyróżniających się w popularyzacji nauki wśród młodzieży i dorosłych. Wśród dotychczasowych laureatów konkursu są: dr Jerzy Jarosz, kierownik Pracowni Dydaktyki Fizyki UŚ i dziekan Uniwersytetu Śląskiego Dzieci, oraz dr Tomasz Rożek, absolwent Uniwersytetu Śląskiego oraz szef Śląskiej Kawiarni Naukowej. Przy okazji konkursu serwis „Nauka w Polsce” wyróżnia co roku rzeczników, którzy w największym stopniu ułatwiają pracę dziennikarzom naukowym PAP. W 2010 roku wyróżnienie otrzymała dr Magdalena Ochwat, która wówczas pełniła funkcję rzecznika Uniwersytetu Śląskiego, a rok temu – Jacek Szymik-Kozaczko, obecny rzecznik UŚ.

*Opracowała  
Agnieszka Nęcka*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że 29 stycznia 2014 roku zmarła

### śp. Iwona Kolasińska

redaktor naczelna „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” w latach 2006–2010  
oraz „Górnośląskiego Informatora Kulturalnego”,  
wieloletnia dziennikarka „Dziennika Zachodniego”,  
„Panoramy”, „Trybuny Śląskiej”, „EuroprojektówPL”,  
autorka wielu książek.

W naszej pamięci pozostanie jako wspaniała Koleżanka,  
Osoba niezwykle pracowita, ciepła, serdeczna,  
pełna entuzjazmu i nadziei, z ogromnym poczuciem humoru.

Rodzinie i Przyjaciołom  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu  
składają

pracownicy i współpracownicy „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”  
oraz  
Działu Informacji i Promocji Uniwersytetu Śląskiego

Z wielkim bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

### śp. Iwony Kolasińskiej

Redaktor naczelnej „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” w latach 2006–2010,  
Osoby serdecznej i niezwykle pracowitej,  
zawsze służącej pomocą i dobrym słowem,  
oddanej ludziom i sprawom Uczelni,  
zaangażowanej w sprawy nauki i szkolnictwa wyższego.

Życzliwość wobec innych oraz kultura osobista  
czyniły z Niej Osobę powszechnie lubianą i szanowaną.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy współczucia i żalu  
składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu

Rektor oraz społeczność akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

### Pani mgr Grażynie Kobus

kierownik Dziekanatu Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci Mamy  
składają

Władze Wydziału Nauk o Ziemi UŚ i Współpracownicy

29 grudnia 2013 roku zmarł Wojciech Kilar, światowej sławy kompozytor, laureat wielu prestiżowych nagród, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, wychowawca wielu pokoleń muzyków

## Odszedł Mistrz miary rzeczy

3 stycznia 2014 roku w kościele parafialnym pw. Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach odbyła się msza święta, będąca pożegnaniem Wojciecha Kilara przez rodzinę, sąsiadów i parafian. Następnego dnia w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbyły się uroczystości pogrzebowe o charakterze państwowym. Mszę celebrował metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworec. Podczas uroczystości zabrzmiały kompozycje Wojciecha Kilara – *Symfonia Adventowa*, *Agnus Dei*, *Veni Creator*, *Exodus*.

Wojciech Kilar często mówił o sobie, że jest Ślązakiem ze Lwowa, wygnańcem, który trafił z jednych Kresów na drugie oraz że jest przekonany, że byłby innym człowiekiem, który niezbyt by mu się podobał, gdyby nie Śląsk. W homilii pogrzebowej arcybiskup Wiktor Skworec poruszył temat opuszczenia przez Wojciecha Kilara lwowskiej ojcowizny i zamieszkania na Górnym Śląsku, który stał się dla niego oraz wielu innych mieszkańców utraconych Kresów nowym miejscem na Ziemi, a z czasem ojczyzną umiłowaną.

– „Wkomponował” się Wojciech Kilar w Górny Śląsk aż do pełnej identyfikacji z tą ziemią i jej mieszkańcami, gdzie zdobył wykształcenie muzyczne, gdzie znalazł dom i szczęśliwe lata swego małżeństwa z umiłowaną żoną Barbarą (...). A Górny Śląsk był szczodry w okazywaniu wzajemności. Miasto Katowice dało honorowe obywatelstwo, uniwersytet doktorat *honoris causa*, a górnośląski Kościół nagrodę *Lux ex Silesia* – bo był światłem ze Śląska, zapalającym i inspirującym... I na ziemi naznaczonej pracowitością mieszkańców Wojciech Kilar pracowicie tworzył.

Arcybiskup zauważył, że, jak my wszyscy, Kilar żył w czasach estetyki hałasu, która proponuje: „zastąpić Homera trzęsieniem ziemi, Horacego kamienną lawiną, wydobyć z trzewi to, co jest w trzewiach – przerażenie i głód... i jeszcze obnażyć drogi pokarmu, oddechu, pożądania” (Zbigniew Herbert, *Pan Cogito a pop*).

– Mistrz Wojciech, przeciwnie – był głosem dotykającym tajemnicy, a jego muzyka „metronomem wszechświata, egzaltacją powietrza i medycyną niebieską” (Zbigniew Herbert, *Pana Cogito przygody z muzyką*). Przemawiał do nas owocami swojej twórczości, o której nie tylko żalobne klepsydry piszą w samych superlatywach. Przemawiał do nas tym, czym sam żył, a co ubierał w alfabet nut. Przemawiał do nas językiem serca, pełnym emocji, uczuć, wątków narodowych i patriotycznych, religijnych i ludowych – dodał metropolita katowicki.

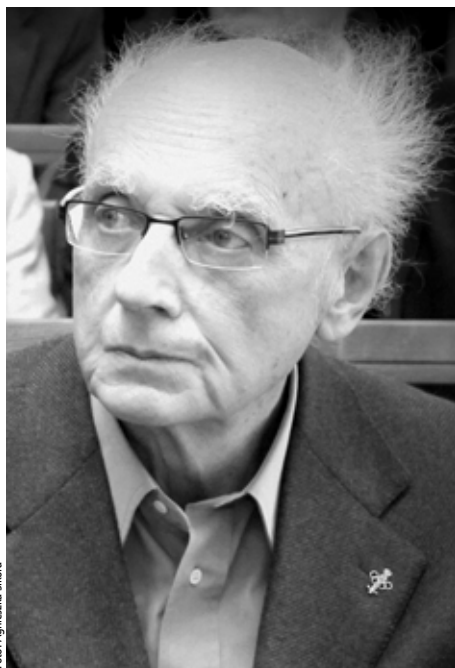


Foto: Agnieszka Słora

↑ Wojciech Kilar (1932–2013)

Arcybiskup Skworec w swojej homilii zwrócił uwagę, że umiłowanie ojczyzny przez Wojciecha Kilara miało niezwykły punkt ciężkości, a była nim Jasna Góra, gdzie bywał częstym gościem; gdzie nie tylko lokował swoje patriotyczne uczucia i religijne przeżycia. Stamtąd też czerpał siły i nadzieję jako człowiek modlitwy różańcowej i brewiarzowej, jako człowiek autentycznie głębokiej duchowości. To z niej czerpał inspirację dla swej twórczości, która przenosi na wyżyny ducha i przynosi doświadczenie *sacrum*.

Na zakończenie ks. abp. Wiktor Skworec powiedział: – Nie ma nic piękniejszego niż ludzkie życie wpisane w wieczność Boga i Jego miłość, która – słowami Dantego i muzyką *Sinfonii de motu* – „wprawia w ruch słońce i gwiazdy”. Nie ma nic piękniejszego niż życie, które ma swój początek i kres w źródle życia – w Bogu.

Po mszy głos zabrali m.in. przedstawiciele rządu, prezydenta RP oraz prezydent Katowic. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski skierował do

uczestników uroczystości pogrzebowych śp. Wojciecha Kilara słowa, które odczytał minister Maciej Klimczak. Prezydent napisał m.in.: „Po odejściu Wojciecha Kilara trudno było o symboliczną i jakże potrzebną w takiej chwili minutę ciszy. Natychmiast przerywały ją dźwięki, wydobywane z naszej pamięci kompozycje znane nie tylko z sal koncertowych, ale także z filmów, nagrań. Tym boleśnieszka była refleksja, że oto polska muzyka, polska kultura straciła znakomitego artystę, który nie stworzył już żadnego utworu. Tak. W kontekście śmierci Wojciecha Kilara dojmująca cisza staje się zjawiskiem nienaturalnym, trudnym do przyjęcia. Myślę, że właśnie w ten sposób przejawia się wielka siła jego dzieła, a zarazem wyraz naszego ogromnego szacunku wobec talentu, pracy i spuścizny wybitnego kompozytora”.

Wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński zauważył, że dzieła Wojciecha Kilara stały się dziełami epokowymi, są twórczością ponadczasową, ale kompozytor był również wielkim patriotą, trwałym i niewzruszonym w swoich poglądach, których się nie wstydził.

Słowo do uczestników uroczystości wygłosili również wicepremier Elżbieta Bieńkowska oraz minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, który zauważył, że rok 2014 miał być w znacznym stopniu dedykowany Wojciechowi Kilarowi – przede wszystkim w związku ze zbliżającym się otwarciem w Katowicach nowej siedziby Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Minister Zdrojewski podzielił się refleksją, że często wielcy ludzie opuszczają nas nagle i nie zdążymy im wyrazić ani tego nadzwyczajnego szacunku, ani wystarczająco im podziękować. Zbyt często się spóźniamy.

– Wojciech Kilar to nasza polska perła w koronie muzyki światowej – powiedział minister Bogdan Zdrojewski i dodał:

– Często mówimy, bezrefleksyjnie prawdopodobnie, iż nie ma ludzi niezastąpionych. Są. Są ci, najwybitniejsi, a dzisiejsza



Fot. Agnieszka Sikora

↑ Pożegnanie śp. Wojciecha Kilara w katowickiej archikatedrze Chrystusa Króla

uroczystość jest pożegnaniem właśnie takiej osobistości nie do zastąpienia.

– Mówiąc o przemijaniu, Wojciech Kilar wskazywał nam, jak należy patrzeć na życie, szukać w nim prawdy, chłonąć każdą chwilę, ale też nie bać się tego, co nadchodzi – powiedział prezydent Katowic Piotr Uszok.

– Wspaniałe jest to, że każdemu z nas dane będzie zachować cząstkę Wojciecha Kilara dla siebie. Zostanie w naszej pamięci, w muzyce, do której będziemy wracać z radością i uśmiechem, w ścieżkach partytury, którymi będziemy podążać, wspominając jego kompozycje, w nutach, które opowiadają nam o tym, czego nie sposób wyrazić słowami.

Piotr Uszok przypomniał słowa Wojciecha Kilara, które wypowiedział, odbierając tytuł honorowego obywatela Katowic: „Katowice dały mi wszystko: wspaniałe, poważne środowisko muzyczne, wspaniałą szkołę, wspaniałych kolegów, wspaniałych profesorów, wspaniałą żonę, którą tutaj poznałem, wspaniałą śląski Kościół, śląski etos pracy i spokój do pracy”. – Nigdy nie usłyszałem wspanialszych słów o Katowicach – powiedział wrzuszony prezydent i dodał: – Mieliśmy to szczęście, że żył wśród nas, a my mogliśmy dotknąć jego wielkości i geniuszu. Tym boleśniej odczuwamy pustkę, którą nie tak prosto będzie zapełnić.

Na koniec uroczystości w katowickiej archikatedrze głos zabrał Jerzy Kornowicz, przewodniczący Związku Kompozytorów Polskich, który powiedział: – W przypadku Wojciecha Kilara można czuć się zwolnionym od wszelkiej retoryki, również – z całym szacunkiem – tej pogrzebowej. Chyba

nie trzeba eskalować słów i rywalizować na patos, czy oto był kompozytorem wielkim, największym, mistrzem, na ile nauczycielem. Był wszak wszystkim razem, ale w tych kategoriach Wojciech Kilar się nie zmieści. Współtworzył nieprawdopodobny sukces polskiej kultury, którym była polska awangardowa szkoła kompozytorska drugiej połowy XX wieku. Myślę, że późniejszy odwrót Wojciecha Kilara od awangardy brał się z poczucia odpowiedzialności za oddzia-

ływanie muzyki. Jest bowiem czas, kiedy etyka wiecie inną drogą niż estetyka, kiedy odchodzi się od narracji sztuki, aby wzmocnić narrację kultury. I wtedy powstały Wojciecha Kilara dzieła najważniejsze. Dla kompozytorów i ludzi muzyki umarł brat, człowiek nie tylko wielkiego talentu, ale i ciepła, współczujący, racjonalnie duchowy, z wyraźną busolą etyczną, pozbawiony sody, reagujący zażenowaniem na nadmiar pochlebstw – bowiem siła jego muzyki była zawarta w dźwiękach, nie w autokreacji, nie w socjotechnice, promocji. Pamiętajmy, że zabierał głos także publicznie, niechętnie, ale wyraźnie, w poczuciu odpowiedzialności.

Na zakończenie swojej wypowiedzi Jerzy Kornowicz powiedział: – Żegnaj, Mistrzu miary rzeczy, już teraz czujemy pustkę po Tobie.

Oprawę muzyczną mszy świętej zapewniły Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod batutą Jerzego Maksymiuka, Orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka, Orkiestra Kameralna Miasta Tychy „Aukso” pod dyrekcją Marka Mosia oraz Zespół Śpiewaków Miasta Katowice Camerata Silesia.

Przy dźwiękach hymnu państwowego oraz salwach honorowych Wojciech Kilar spoczął na katowickim cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza, u boku swojej żony Barbary. ■

Agnieszka Sikora

Wojciech Kilar urodził się 17 lipca 1932 roku we Lwowie. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Dyplom ukończenia studiów z najwyższym odznaczeniem uzyskał w 1955 roku. W 1977 roku został członkiem-założycielem Towarzystwa im. Karola Szymanowskiego w Zakopanem. Przez wiele lat był również prezesem Oddziału Katowickiego Związku Kompozytorów Polskich, a w latach 1979–81 pełnił funkcję wiceprezesa w Zarządzie Głównym ZKP. Wchodził także w skład Komisji Repertuarowej Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

Za swoją działalność artystyczną otrzymał wiele nagród, m.in.: Nagrodę Fundacji im. Lili Boulanger w Bostonie (1960), Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1967, 1975, 2003), Nagrodę Związku Kompozytorów Polskich (1975), Nagrodę Województwa Katowickiego (1971, 1976, 1980), Nagrodę miasta Katowic (1975, 1992), Nagrodę Państwową I stopnia (1980), Nagrodę Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1984), Nagrodę Artystyczną Komitetu Kultury Niezależnej NSZZ Solidarność (1989), Nagrodę im. Wojciecha Korfańskiego (1995), Nagrodę Arcybiskupa Metropolity Katowickiego *Lux ex Silesia* (1995), Sonderpreis des Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen (1996), Złote Berło Fundacji Kultury Polskiej (2000), Wielką Nagrodę Fundacji Kultury (2001), Diamentowy Laur (2003), Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie muzyki (2003), Śląską Nagrodę im. Juliusza Ligonia (2003), Złotego Hipolita (2004), Nagrodę TV Polonia „za sławienie Polski i polskości” (2004), Nagrodę Godła Promocyjnego „Śląski Oskar” (2005), Nagrodę *Animus Silesiae* przyznawaną przez Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” dla wybitnych osobistości i autorytetów (2006), Nagrodę Feniksa przyznawaną przez Związek Polskich Kawalerów Maltańskich twórcom sięgającym do tradycji chrześcijańskiej (2008). Ponadto otrzymał wiele nagród za muzykę filmową, m.in. w 1975 roku za muzykę do *Ziemi obiecanej* (reż. Andrzej Wajda), w 1981 roku za muzykę do filmu *Da un paese lontano: Papa Giovanni Paolo II* (reż. Krzysztof Zanussi), w 1992 roku za muzykę do filmu *Bram Stoker's Dracula* (reż. Francis Ford Coppola), w 2006 roku Nagrodę Orła Polskiej Akademii Filmowej za muzykę do filmu *Persona non grata* (reż. Krzysztof Zanussi).

Od 1998 roku był honorowym obywatelem miasta Rzeszowa, zaś od 2006 roku – Katowic i Wodzisławia Śląskiego. Wojciech Kilar został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976) oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2002). W 1998 roku Uniwersytet Opolski nadał mu tytuł doktora *honoris causa*, zaś w 2012 roku otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Rozmowa z księdzem profesorem Jerzym Szymikiem

# Wojciecha Kilara *musica humana*

■ Nie tak dawno, 18 czerwca 2012 roku, na Wydziale Teologicznym miało miejsce wielkie święto – Wojciech Kilar odbierał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego. Wyjątkowy dzień, wyjątkowy twórca i wyjątkowa laudacja autorstwa księdza profesora. Niejednego słuchacza zdumiało wówczas stwierdzenie, że „ten doktorat *honoris causa* jest o wiele bardziej potrzebny (...) Wydziałowi Teologicznemu, szerzej: Uniwersytetowi, niż Czcigodnemu Laureatowi, wielokrotnie już honorowanemu na całym świecie...”.

■ Wojciecha Kilara i jego muzykę zna niemal cały świat. Czy cały świat zna Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego? Nie mam pewności. Jak to w życiu: nastolatek – nasz wydział ma w tym roku 14 lat – powinien znać swoje miejsce w szeregu, a skromność jest nieodłącznym elementem prawdziwej mądrości. Uniwersytet tworzy swój wizerunek poprzez tych, których wyróżnia najwyższą godnością akademicką, czyli tych, którym przyznaje doktoraty *honoris causa*. Badając kiedyś to zjawisko na KUL-u, odkryłem, spoglądając z perspektywy dziesięcioleci, że doktoraty *honoris causa* mówią naprawdę wiele o uczelni. Obrazują to, co społeczność akademicka chce powiedzieć o sobie, jak się zmienia, honorując kolejnych wielkich. Doktorzy *honoris causa* mówią o tym, kim w rzeczy samej jesteśmy jako uniwersytet albo lepiej: kim chcemy być i jakie wartości są nam bliskie.

Wypowiadając tamte słowa, chciałem też opowiedzieć się za pewną koncepcją teologii, koncepcją, rzekłbym, „antytechnokratyczną”. Serdecznie bliska jest mi wypowiedź szwajcarskiego teologa Hansa Ursa von Balthasara (kto wie, czy nie najwybitniejszego teologa XX wieku), który chcąc wyjaśnić, czym jest teologia, stwierdził, że aby wyrazić swoje naukowe i duchowe treści, teologia sytuuje się i sytuować się musi *zwischen Musik und Literatur* (pomiędzy muzyką i literaturą). To znaczy, że musi ona być piękna, jeśli chce autentycznie służyć prawdzie. Prawda potrzebuje bowiem piękna – ono należy do niej niejako konstytutywnie. I w tym sensie, nieinstrumentalnym, Wojciech Kilar jako doktor *honoris causa* był nam – Wydziałowi Teologicznemu – potrzebny: żeby docenić obecność sztuki na naukowym wydziale, żeby pomóc

wyrazić i zobrazować dziełem swego życia, że najważniejsze duchowe treści są możliwe do wyrażenia przy pomocy piękna.

Jako jeden z wydziałów na Uniwersytecie zmuszeni jesteśmy do pragmatycznego myślenia w kategoriach wymaganych punktów, ocen, bo teologia jest nauką jak inne, nauką uprawianą współcześnie, na dzisiejszym uniwersytecie. Ale jest teologia zarazem *zwischen Musik und Literatur*, głęboko spokrewniona ze sztuką, z czymś, co wymyka się technokratycznym klasyfikacjom, skrajnemu racjonalizmowi. Teologia to wielki duchowy świat, któremu jest bardzo blisko do tego, co artystyczne. Stąd więc nie tylko z uczonymi, ale i z artystami. Stąd Kilar jako nasz doktor *honoris causa*.

■ Wsłuchując się w słowa laudacji, trudno było nie zauważyć inspiracji muzyką Wojciecha Kilara – satysfakcjonowała elity intelektualne, a jednocześnie trafiała do „maluczkich”. Co spowodowało, że specjalista z dziedziny teologii dogmatycznej pisze o muzyku?

■ Najprościej: prośba władz Wydziału o jej napisanie. Ideę naszego dziekana (wtedy był nim ks. prof. Andrzej Żądło), aby doktorat *honoris causa* nasz Wydział Teologiczny przyznał Kilarowi, uznałem za znakomitą. A prośbę, abym to ja wygłosił *laudatio*, uznałem za coś, co mi przynosi ogromny zaszczyt. Zawsze interesowały mnie postać i muzyka Kilara, ale skłamałbym mówiąc, że jestem specjalistą w dziedzinie biografii i twórczości pana Wojciecha. Z racji tego, że od dziewięciu lat mieszkam w Katowicach, spotykaliśmy się przy różnych okazjach, znaliśmy się, ale nie śmiem twierdzić, że byliśmy przyjaciółmi, choćby z powodu różnicy wieku; był bowiem niemal z roczników moich rodziców i najważniejszych nauczycieli życia i teologii, z pokolenia moich mistrzów. Sięgając głębiej, zawsze mnie inspirowała i fascynowała sfera pewnego duchowego pokrewieństwa z tym człowiekiem, mówię to z pokorą, bez niestosownych porównań. Pokrewieństwo dotyczy poszukiwania sfery, która pozwala z przekazem, zawierającym ważne treści, trafiać możliwie do najszerszego grona odbiorców. Dążenie do znalezienia takiej formy, która ów przekaz uczyni zrozumiałym dla wielu. Każdego z nas przecież, bez względu na status społeczny i wykształcenie, tak samo obchodzą



Foto: Justyna Kmiecik

Ks. prof. zw. dr hab. Jerzy Szymik

miłość i cierpienie, kruchość naszego życia i tęsknota za nieśmiertelnością oraz każdy musi odpowiedzieć sobie na kilka prostych, zasadniczych pytań. W kwestii tajemnicy życia nie ma lepszych i gorszych, mądrzejszych i głupszych. I prawdziwie wielka sztuka musi się z tym zmierzyć i próbować o cierpieniu i o miłości umieć opowiedzieć wszystkim, w przeciwnym razie grozi jej zamknięcie w wieży z kości słoniowej. Kilar potrafił to robić, ja cały czas tego właśnie szukam. Kilar pokazuje drogę.

■ Wojciech Kilar nie był teologiem.

■ Nie szkodzi. O wspólnym mianowniku muzyki i teologii już rozmawialiśmy... *À propos* (Kilar lubił francuski!) kwestii teologicznych, ale bardziej od egzystencjalnej strony, byłem pod ogromnym wrażeniem tego, jak w ostatnich czterech dekadach życia Wojciech Kilar stał się człowiekiem pobożnym w najlepszym sensie tego słowa. W każdej kieszeni nosił różaniec, modlił się często przy grobie żony Basi. To zaledwie sto metrów w linii prostej od mojego mieszkania. Też często spaceruję po tym samym cmentarzu, to najlepsze miejsce do rozmyślenia o życiowych sprawach, wycisza i uczy właściwych proporcji we wszystkim. Więc cieszył mnie widok pana Wojciecha ze zniczem, z kwiatami i z nieodłącznym różańcem. Oczywiście głębia wiary jest niemierzalna po ludzku, to sfera



intymna i ostatecznie zarezerwowana jedynie poznaniu Bożemu. Tylko Bóg zna ludzkie serce do końca. Ale owoce czyjejs więzy z Bogiem są przez nas doświadczane. Ja mówię o nich.

■ **Trudno w tym momencie nie przypomnieć cytowanych przez księdza profesora słów kardynała Josepha Ratzingera, który wypowiedział je po wysłuchaniu jednej z wielkich kantat Bacha: „«Ten, kto to słyszał, wie, że wiara jest prawdziwa». Muzyka ta wyraża tak niesłychaną siłę obecnej w niej rzeczywistości, że człowiek wie – nie przez wnioskowanie, ale przez wstrząs – że coś takiego nie może pochodzić z pustki; mogło się to zrodzić jedynie z mocy prawdy, która uobecnia się w natchnieniu kompozytora...”.**

■ Właśnie to zastanawia mnie najmocniej – w jaki sposób Wojciech Kilar z najważniejszymi tematami życia rozprawiał się przy pomocy sztuki. I powtórzę: chciałbym, aby tę metodę podpatrzyła i przyswajała sobie teologia, żeby nie tylko była racjonalna jako nauka, ale sięgała po sztukę, poszerzając swoje instrumentarium i w ten sposób służąc wierze. Bo obie – wiara i sztuka – są rozumne (nie są irracjonalne), ale też obie wykraczają poza granice *ratio* w stronę *mysterium*. I dlatego obu potrzebuje uniwersytet dla swojej uniwersalności właśnie. Zdaje się, że o tym rozmawiamy.

■ *Krzesany, Exodus, Victoria, Angelus, Missa pro pace*, muzyka do filmów Krzysztofa Zanussiego, Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Kieślowskiego, Francisca Forda Coppoli *et cetera* – tej muzyce nie grozi zapomnienie, ale Wojciech Kilar, ze wszech miar człowiek niezwykle, zasługuje na równie niezwykle pamięć, może więc pojawiają się tematy badawcze, analizujące fenomen Kilara?

■ Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, nie wiem, na ile jestem dobrym prorokiem. Być może tak właśnie jest, że odkrycie czegoś wielkiego o Kilarze jest dopiero przed nami. Gdybym mógł się przyczynić do tych studiów, chciałbym zwrócić uwagę, na, moim zdaniem, mało wyeksponowaną kwestię. Dotyczy ona przemiany w latach 70. czterdziestoletniego wtedy kompozytora w sferze artystycznej, choć nie tylko, a mianowicie zerwania z muzyczną awangardą. To niezwykle interesujący moment w jego życiu.

■ **Czy ksiądz profesor ma na ten temat jakąś własną hipotezę?**

■ Myślę, że gatunek (forma) w sztuce jest

podstawowym sposobem, w jakim mówimy *tak* lub *nie* życiu, a co za tym idzie – Bogu. Tak to mniej więcej ostatnio przypominał, za Kennethem Burke, profesor Kisiel. Dodam: forma im bardziej agresywna i drapieżna, im silniej staje się wyrazem negacji życia, niezgody, jakiegoś buntu wewnętrznego, tym ostrzej wydobyla owo *nie*. W muzyce – kakofonia, w literaturze – słowotok, wulgaryzmy, chaos. Harmonia natomiast jest swoistym *tak* mówionym zgodzie na Boga. Kilar dobrze wiedział, że następnym krokiem na drodze muzycznej awangardy będą kompozycje, w których szarpanie strun fortepianu dłońmi pianisty będzie „naturalne”, po czym nastąpią trzy minuty ciszy, hałas ulicy przez otwarte okno filharmonii i tak dalej. W plastyce jest podobnie – krucyfiks w urynie już był, idziemy dalej... Twierdzą, że religijne nawrócenie Kilara, owe różańce w kieszeniach i jasnogórskie dni skupienia są skutkiem zdecydowanego *tak* życiu, harmonii, antyneacji. On sam mówił, że nie chce muzyki, która kłamie, że opowiada się po stronie solidarności „z towarzyszami spotykanymi na ścieżce na Rysy, po stronie *musica humana*”.

■ **Nie wszystkim się to spodobało...**

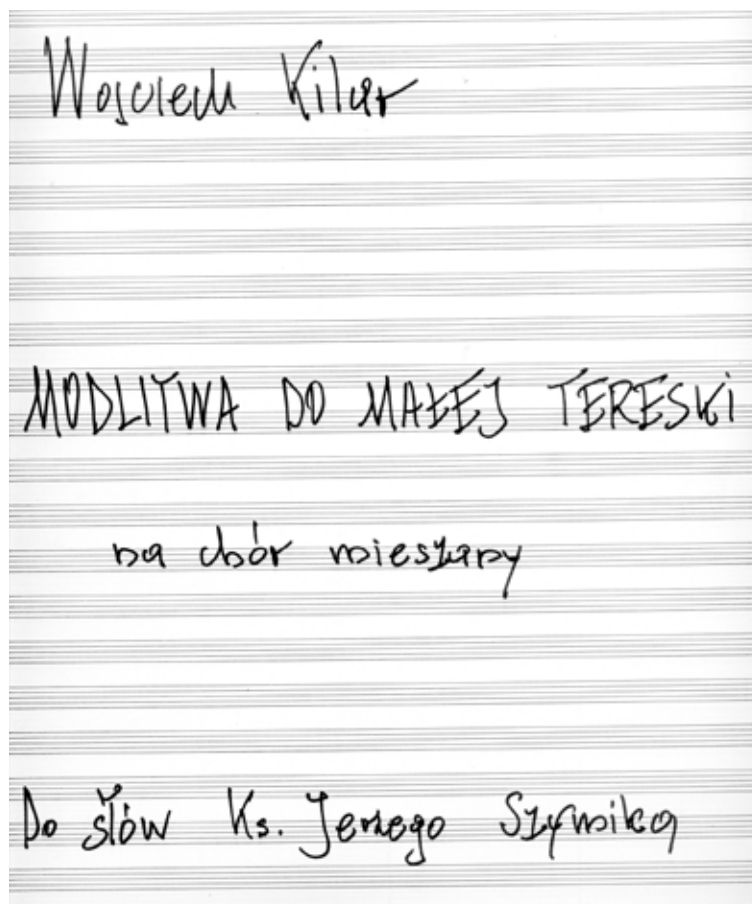
■ Wzbudzało krytykę, czasem ostrą, jednak

Kilar pod jej ciężarem się nie ugiął. I ta sfera przemiany, wytrwania i stąd, twierdzą, płynącej mocy twórczej jest zagadnieniem, które mnie najbardziej frapuje w jego biografii. Intuicja podpowiada mi, że warto zgłębić tę ścieżkę.

■ **Z okazji jubileuszu 45-lecia Uniwersytetu Śląskiego Wojciech Kilar zadedykował śląskiej Alma Mater „Modlitwę do Małej Tereski”, pieśń na chór mieszany a cappella do słów Jerzego Szymika...**

■ Ten prosty utwór, inkrustowany cytatami zaczerpniętymi z *Żółtego zeszytu* świętej Teresy z Lisieux spodobał mu się i była to prawdopodobnie jedna z ostatnich kompozycji w jego życiu. Prawykonanie miało miejsce 8 czerwca 2013 roku podczas XVII Koncertu Akademickiego. „Modlitwę...” odśpiewał wówczas Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyrekcją Izabelli Zieleckiej-Panek. Odnoszę wrażenie, że tworząc z pasją muzykę do tej „Modlitwy...”, kompozytor przeczuwał zbliżający się moment przejścia. Sądzą, że to wszystko, czego doświadczył tu na Ziemi – muzyka, film, Lwów, Śląsk – było dla niego zaledwie przedśmionkiem. Wiedział, że Bóg i Basia czekają... ■

Maria Sztuka



Autograf kompozytora na partyturze „Modlitwy do Małej Tereski”

Wspomnienie JM Rektora prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia

# Lux ex Silesia

Ci, którzy odeszli, żyją w naszej pamięci. Czas nie zaciera śladów osób wyjątkowych, charyzmatycznych, takich jak Maestro Wojciech Kilar. Choć odszedł, stale jest blisko – można powiedzieć, że w jakimś sensie, poprzez swoją fenomenalną muzykę, jest ciągle wśród nas. Żyje w naszych sercach dzięki ogromnemu dobru, które zostawił, dzięki licznym utworom wykonywanym w salach koncertowych całego świata.

Wojciech Kilar był wybitnym kompozytorem współczesnej muzyki poważnej, wielkim autorytetem, który zbudował, pracując z ogromnym zaangażowaniem oraz pasją. Jakże trudno pisać o Nim w czasie przeszłym... Jeszcze przecież w czerwcu 2013 roku gościliśmy Maestra na uroczystości jubileuszu 45-lecia powstania Uniwersytetu Śląskiego, podczas której odbył się niezapomniany koncert muzyki filmowej Wojciecha Kilara. Specjalnie dla Uniwersytetu Śląskiego, z okazji święta naszej uczelni, Mistrz skomponował utwór zatytułowany „Modlitwa do małej Tereski” do słów ks. prof. Jerzego Szymika oraz przekazał nam rękopis partytury. Również całkiem niedawno, w 2012 roku, uhonorowaliśmy naszego Mistrza najwyższą godnością akademicką – tytułem doktora *honoris causa*. Uhonorowaliśmy jednego z największych kompozytorów współczesnych, którego wszechstronna twórczość znakomicie wzbogaca polską i światową kulturę muzyczną, Człowieka o imponującej biografii i niezwykłym życiorysie, współtwórcę – wraz z Krzysztofem Pendereckim i Henrykiem Mikołajem Góreckim – nowej polskiej szkoły awangardowej oraz nowego kierunku we współczesnej muzyce, a przy tym Osobę niezwykle pokorną i skromną. Wojciech Kilar żył obok nas, w Katowicach, w mieście, które ukochał. Najlepiej jednak czuł się w domowym zaciszu, u boku swojej żony, w towarzystwie kotów, którymi się opiekował.

Pozostają wspomnienia... dwie obrączki na Jego dłoni, lekko przygarbiona sylwetka z rozwichrzonymi włosami, zamyślona twarz... i muzyka. Ona zawsze będzie obecna. Niezwykle bogata i jakże różnorodna twórczość Wojciecha Kilara zyskała sobie popularność i uznanie szerokich kręgów publiczności. Skomponowane przez Niego melodie nucone są przez wielu, poruszają i zachwycają, wywołują *katharsis*. Wspomnijmy, że kompozycje Wojciecha Kilara uświetniły wiele obrazów filmowych, takich



Foto: Agnieszka Szymala

↑ JM Rektor UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesław Banys, Wojciech Kilar, dr hab. Izabella Zielecka-Panek i mgr Dariusz Panek podczas XVII uroczystego koncertu akademickiego, który odbył się 8 czerwca 2013 roku w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach

jak: *Sól ziemi czarnej*, *Rejs*, *Trędownata*, *Dracula*, *Miasto Aniołów*, *Dziewiąte wrota*, *Pan Tadeusz*, *Pianista* i wiele, wiele innych – jest ich ponad 140, sama lista tytułów wypełniłaby całą niniejszą publikację.

Kompozytor zawsze miał odwagę, by wbrew panującym trendom społecznym i artystycznym, pobudzać nasz zapał, intelekt i wyobraźnię. Johann Wolfgang von Goethe pisał: „piękno należy wesprzeć, bo tworzą je nieliczni, a potrzebuje go wielu”. Istnieją jednak dzieła muzyczne, które przekraczają samo piękno i otwierają się na wartości nadestetyczne, metafizyczne, humanistyczne oraz transcendentne i wkraczają w sferę *sacrum*. Takimi utworami są niewątpliwie arcydzieła Wojciecha Kilara, które wskazywały drogę do Prawdy, Boga i Ojczyzny: poemat symfoniczny *Exodus* (1981) – przejście przez Morze Czerwone, dający Polakom wiarę i nadzieję w czasach walki o wolność, *Angelus* (1984) – wotum wdzięczności i żarliwa modlitwa przed jasnogórskim wizerunkiem Madonny, *Missa pro pace* (2000) – msza święta w intencji pokoju na nowe tysiąclecie czy *September Symphony* (2003) – hołd ofiarom zamachu w World Trade Center z 11 września 2001 roku. Tworzona przez Wojciecha Kilara muzyka wypływała z Jego duszy, była bowiem odbiciem stosunku do otaczającego Go świata, świadectwem Jego systemu wartości.

Dziękujemy Ci, Maestro, nie tylko za wspaniałą muzykę, składamy także hołd jako Twórcy i Człowiekowi – lwowianinowi z urodzenia, Ślązakowi z wyboru, obywatelowi świata o międzynarodowej sławie i uznaniu. Dziękujemy za to, że byłeś z nami, że wśród wielu obowiązków zawsze znajdowałeś dla nas czas. Przez te lata okazałeś się człowiekiem nawiązującym serdeczny i głęboki kontakt. Dlatego z wielkim żalem i z łzą w oku, ale i ogromną dumą, że spotkaliśmy tak wyjątkowego Człowieka, żegnamy Cię.

Miałeś wielkie serce, otwarte dla wszystkich... Takiego Cię, zapamiętamy...

*Vitam suam sonis pulcherrime iunctis implevit, qui animos ad meliora et altiora excitarent, atque id gloriae potitus est, ut de musica sua lux oriretur, quae in corda hominum veniret. Eaque causa Lux ex Silesia vera nominatur ac celebratur.*

Życie napełnił pięknie złączonymi dźwiękami, które umysły pobudzać miały do rzeczy szlachetniejszych i wznioslejszych, i to osiągnął, że z Jego muzyki narodziło się światło, które weszło w ludzkie serca. Dlatego właśnie mówi się o Nim i sławi Go jako prawdziwą *Lux ex Silesia*. ■

Prof. Wiesław Banys  
Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
Przewodniczący Konferencji Rektorów  
Akademickich Szkół Polskich

Wspomnienie ks. arcybiskupa seniora Damiana Zimonia

# Muzyka wyptywająca z wiary

Śląsk to niezwykła – w sensie pozytywnym – mieszanina ludzi. Okres zawieruchy wojennej, a następnie nowy podział administracyjny państwa polskiego, który spowodował migracje ludzi z Kresów Wschodnich (z terenów dzisiejszej Ukrainy, Białorusi czy Litwy), przygnał na ziemię śląską ludzi dotkniętych wieloma dramataми rodzinnymi, ale którzy tu odnaleźli swój dom, nowe miejsce na Ziemi, a następnie zapuścili korzenie i związali się emocjonalnie ze Śląskiem. Trudne losy przybyszów ze Wschodu wpłynęły na ich stosunek do kraju, ale także na rozwój ich duchowości, ja ją nazywam duchowością przetrwania. Widziałem, jako duszpasterz, jak ta ludność się rozwijała na tej ziemi, jak przełamywała różnorodne bariery i jak Śląsk ją ubogacał. Z drugiej strony – to również Śląsk został ubogacony przez ludzi przybywających ze Lwowa, Stanisławowa, Wilna czy innych miast kresowych. Dlatego dla mnie to przemieszczenie – mimo oderwania od korzeni, przecięcia wielu różnych więzów, nie ma do końca negatywnego wymiaru. Polacy z Kresów przynieśli tu kulturę II Rzeczypospolitej, z całym jej bogactwem, przywiązaniem do religii, aktywnością społeczną i polityczną, a przede wszystkim – myślą humanistyczną. Ta myśl zaowocowała później w kształtowaniu się „Solidarności”. I z tej perspektywy chciałbym spojrzeć na pana Wojciecha Kilara.

Był to człowiek, który został ukształtowany w dziecięcych latach we Lwowie, między Niemcami, Polakami i Rosjanami. Duży wpływ na jego wychowanie miała babcia Anastazja. Gdy trzeba było opuścić rodzinne strony, wyjechał najpierw do Rzeszowa. Potem zamieszkał na Śląsku i zawsze podkreślał, że wrósł w tę ziemię, czuł się tu bardzo dobrze, a nawet mówił o sobie, że jest „ślązakiem ze Lwowa” oraz że „z jednych Kresów przeszedł na drugie kresy”. Sądzę, że on się dlatego tutaj tak dobrze czuł, bo został dobrze przyjęty przez Ślązaków. Ślązacy od wieków byli otwarci na innych, przybywali tu ludzie z różnych stron świata i choć byli traktowani jako inni, to nie obcy. Dlatego tutaj nigdy nie było waśni na tle religijnym, pomimo że na Śląsku mieszkali nie tylko katolicy. Na pewno na początku takim osobom nie było łatwo w nowej rzeczywistości, ale wielu z nich potraktowało Śląsk jako szansę, mobilizację, nie zamknęli się w rozpamiętywaniu niewątpliwych dra-

matów rodzinnych, podnieśli się i postanowili z tego życia coś uratować, przetrwać, żeby tu czegoś dokonać, a nie opuścić ręce i narzekać na otaczający świat.

Co Kilara uratowało? Kiedy w 1995 roku wręczałem Wojciechowi Kilarowi Nagrodę *Lux ex Silesia*, to laudator, prof. Julian Gembalski, podkreślał, że Kilar trafił tu w środowisko, które pozwoliło mu się nie tylko rozwinąć artystycznie, ale i duchowo. Znalazł wybitnych nauczycieli na Akademii Muzycznej w Katowicach, również zawsze bardzo chwalił księży, z którymi się spotykał, doceniał ich poświęcenie i kulturę. Wreszcie poznał tu żonę – panią Basię, osobę niezwykłą, ciepłą, dobrą, pobożną, miłość na całe życie. Po śmierci pani Barbary napisał *Te Deum*. Trzeba być człowiekiem niezwykle uformowanym duchowo, żeby po śmierci ukochanej osoby Panu Bogu dziękować. Często wielu ludzi po śmierci bliskiej osoby obraża się na Pana Boga, odchodzi od wiary, ztraca się w rozpacz i nie potrafi sobie z tym poradzić. A w przypadku Kilara widać, że jego głęboka wiara i duchowość nadziei dawały mu siłę.

Krótko przed śmiercią rozmawiałem z nim telefonicznie, kiedy był w szpitalu. Chciałem mu przekazać, że się modlimy za niego i że odprawię mszę świętą w jego intencji. Pan Wojciech bardzo uważnie wysłuchał tych paru słów i podziękował. Widziałem, jak tym żyje. Jego wiara była pełna nadziei. I tę wiarę oraz nadzieję widać w jego utworach – *Exodus*, *Angelus* czy *Magnificat*. W 2001 roku *Missa pro pace* została wykonana przed papieżem Janem Pawłem II. Byłem wtedy w Watykanie i widziałem, jak Ojciec święty był poruszony i zachwycony. Ks. Piero Marini, ówczesny ceremoniarz papieski, po koncercie wyznał, że taka muzyka mogłaby być wykonana podczas mszy świętej. Gdy wróciliśmy do Katowic, zaproponowałem to panu Wojciechowi. On chętnie na to przystał i przyszedł do archikatedry w Katowicach – była wypełniona po brzegi. I to było dla wielu wielkie przeżycie.

Ważnym wydarzeniem było również nadanie Wojciechowi Kilarowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, z inicjatywy Wydziału Teologicznego. Laudatorem był ks. prof. Jerzy Szymik i wtedy po uroczystości Kilar powiedział mi w prywatnej rozmowie, że „jak się słucha Szymika, to chce się wierzyć”.



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Ks. arcybiskup senior Damian Zimonia

Umiejętnością Kilara było to, że nie tylko jednoczył muzyką ludzi, on łączył swoją wiarą. Muzyka zaś wyptywała z jego wiary, nie odwrotnie, a tę wiarę przelewał na partytury. To jest przykład autentycznego chrześcijaństwa. Cechami Wojciecha Kilara były skromność, pracowitość (choć sam twierdził, że jest leniwy), dążenie do prawdy i do Chrystusa. A to, że trafiał i do młodych, i do starych, to nie jest zasługa tylko muzyki, ale przede wszystkim jego duchowości, bez tej duchowości nie byłoby tej muzyki. To jest dowód na to, że świat tęskni za prawdą, choć sam o tym nie wie.

Tadeusz Różewicz kiedyś powiedział, że „człowiek dzisiaj rodzi się bez miłości, żyje bez wiary i umiera bez nadziei”. To przykład myśli totalnie pesymistycznej. Kilar jest przykładem czegoś innego. Mówił, że nie boi się śmierci, bo jeśli jest się człowiekiem wiary, to nie można się bać spotkania z najwyższym dobrem, z Panem Bogiem. Swoim życiem i śmiercią dał świadectwo prawdzie. Co zostanie po Kilarze? Została muzyka, która ukazuje nowe horyzonty, przesączona miłością, wiarą i nadzieją, ale i przykład, jak żyć w pokorze, skromności i w prawdzie. No i dobra pamięć po dobrym człowieku. ■

Notowała  
Agnieszka Sikora

Wojciecha Kilara wspomina Krzysztof Zanussi – reżyser, scenarzysta, profesor Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego

## Gorącość przeżywania świata

Byliśmy z Wojciechem Kilarą zaprzyjaźnieni przez całe moje dojrzałe zawodowe życie, ponieważ – to w historii kina chyba jedyny przypadek – napisał muzykę do wszystkich moich filmów bez wyjątku. Ale poza tym łączyła nas ludzka przyjaźń i myślę, że więcej czasu przegadaliśmy o życiu, o świecie, o Bogu i o sztuce, aniżeli o filmach, do których on pisał muzykę. Ani też o jego kompozycjach, których ja słuchałem z ogromnym upodobaniem.

To był człowiek niesłychanie bogaty w sensie duchowym i utkany nie tyle ze sprzeczności, co ze skrajności, które się harmonijnie w nim łączyły. Był w jakimś stopniu hedonistą – lubił życie, lubił dobre jedzenie, lubił świetne hotele, lubił świetne samochody. A jednocześnie był usposobiony bardzo mistycznie, bardzo duchowiony. Umiał odmówić sobie tego wszystkiego, co lubił najbardziej, i żył w wiecznym napięciu duchowym. Był bardzo gorącym człowiekiem do ostatnich dni. Ta gorącość przeżywania świata, przeżywania przemijania, przeżywania śmierci – po śmierci żony on bardzo to przemijanie odczuwał – była niezwykła.

Był do tego światowcem i wielkim patriotą. I ten jego patriotyzm był bardzo elegancki, tak jak elegancka była jego światowość. W swoim pokoleniu był jednym z niewielu, którzy znali tak wiele języków, niektóre bardzo dobrze. Czuł się bardzo swobodnie za granicą, odnajdywał się świetnie we Francji, był wielkim frankofilem. Kochał też Amerykę. Bardzo lubił Nowy Jork, Florydę, na którą wyjeżdżał parokrotnie na wakacje. Nie miał w sobie nic z salonowego antyamerikanizmu, który był w Europie dosyć modny. Był od tego daleki. Dlatego tak przeżył wydarzenia z 11 września 2001 roku i poświęcił temu tragicznemu wydarzeniu swój utwór. Przeżywał to razem z Ameryką.

Był człowiekiem, który odnalazł w sobie łatwość przyjęcia religijności obrzędowej czy ludowej, a jednocześnie przeżywał religię na bardzo głębokim, mistycznym poziomie. To połączenie było niezwykle, ale zarazem niesprzeczne. Bardzo szeroko obcował ze sztuką. Poezję czytał niezwykle starannie, głęboko, był z nią mocno związany. Przyjaźnił się z malarzami, kochał plastykę, lubił teatr. To wszystko się składało na wielkie bogactwo.



Foto: Tomasz Okrasa

↑ Prof. zw. Krzysztof Zanussi

I do tego była ta jego śląskość z wyboru. On zechciał być Ślązakiem, chociaż nim się nie urodził. Ale znalazł tu swoją drugą ojczyznę, był bardzo dumny ze Śląska, bardzo cieszył się tym, że tutaj znalazł bliskość z ludźmi. To też było w nim ogromnie szczególnie. I bardzo się cieszę, że Uniwersytet Śląski zdążył go uhonorować, bo naprawdę zasłużył na to, jak mało kto.

Dla niego muzyka filmowa była drugorzędna. To wynikało z głębszych zasad komponowania. On był awangardystą, szedł w pierwszym szeregu muzyki z najwyższej półki, a muzyka filmowa odwołuje się do stylów już znanych. Nie dopuszcza tego, by widz coś nowego odkrywał, bo nie ma na to ani czasu, ani miejsca, nie ma stu procent uwagi poświęconych muzyce. Siłą rzeczy muzyka w filmie ma przecież charakter służebny.

Gdy zaczynaliśmy współpracować przy moim pierwszym filmie *Struktura kryształu*, przyszedłem z idiotycznym pomysłem, jak to młodzi ludzie, którzy chcą reformować świat, żeby muzyka powstała najpierw, a ja potem nakręcę do niej film. Przekonałem Wojtkę, że to można zrobić. Powiedział: „można, chociaż nie wierzę”. Miał oczywiście rację, trzeba było muzykę napisać

po raz drugi. Od tego czasu w kontaktach muzycznych z Wojtkiem byłem bardziej dyskretny i się nie wtrącałem w to, co robił. On pisał muzykę tak, jak uważał, a ja się cieszyłem.

Wielokrotnie wypominał mi, że moje filmy są dla niego za chłodne. I dopiero w moim ostatnim obrazie *Obce ciało*, do którego nie zdążył dokończyć muzyki, znalazł coś takiego, co go ucieszyło, jakąś większą namiętność, większy kontrast. Prywatnie chyba najbardziej lubię jego kompozycje do filmu *Drogi wśród nocy* z 1979 roku.

Gdy wyjeżdżał do Stanów i trochę się opierał, nie chcąc się udzielać w Hollywood, zadzwonił do mnie i Kazimierza Kutza i obaj powiedzieliśmy, że to jest jego obowiązek patriotyczny: „Teraz, kiedy mamy wolną Polskę, jedź i rób karierę, bo to jest Polsce potrzebne”. I to podziało, on był wrażliwy na takie argumenty. Ale potem rzeczywiście miał tak wielki wstręt do snobizmu, tandety, celebryckiego światka, że wycofał się do Katowic i trzymał się od „warszawki” najdalej, jak tylko mógł. I chwala mu za to. ■

Notował  
Tomasz Okrasa

Czy w Cieszynie ponownie zobaczymy paszporty? To całkiem możliwe, choć nie będą służyły do przekraczania granic państwowych, ale raczej granic mentalnych

# Paszporty na okrągłym stole

Cieszyńska młodzież szkolna, współpracująca z Uniwersytetem Śląskim, zrzeszona w Transgranicznym Centrum Wolontariatu (TCW), zorganizowała pod patronatem dr. hab. prof. UŚ Zenona Gajdzicy, dziekana Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ oraz dr. hab. prof. UŚ Urszuli Szuścik, dyrektora Instytutu Nauk o Edukacji UŚ, Kongres Kultury i Komunikacji dla Młodych. W gronie gości znaleźli się m.in. posłanka na Sejm RP Aleksandra Trybuś, wiceburmistrz Cieszyna Jan Matuszek, członkowie Prezydium Rady Miejskiej i Powiatu, a ponadto dyrektorzy i pedagodzy wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Cieszynie.

– Wybraliśmy okrągły stół, bo jego idea przywraca myślenie wspólnotowe. Wykorzystaliśmy również innowacyjną metodykę pracy zbiorowej, która opiera się na systemach zarządzania jakością i wiedzą. To nadało odpowiednie tempo i klimat spotkania – tłumaczył Krzysztof Kula, 17-letni wolontariusz.

Wśród wielu pomysłów podawanych przez uczestników spotkania osobny czas poświęcono na paszporty kultury, które mają stanowić formalny dokument legitymujący aktywność społeczną i pozaszkolną uczniów o ponadprzeciętnych zdolnościach i potrzebach społecznych. Dla każdej szkoły ponadgimnazjalnej i Uniwersytetu Śląskiego przygotowano specjalne postery, na których lokalne instytucje kultury mogły za pośrednictwem wolontariuszy afiszować swoje programy.

– Konstruktoryzm w pedagogice nie dotyczy tylko dydaktyki szkolnej. Edukacja nieformalna, która oferuje wiele ciekawych rozwiązań metodycznych, opiera się przede wszystkim na kreatywności i własnej inicjatywie wychowanka. Okrągły stół udowodnił, że uczeń może być nauczycielem, pokazując własną, ale przy tym wspólną drogę ciekawych rozwiązań w przestrzeni publicznej. To praktyczny przykład pedagogiki poza szkolną ławką – podkreślał Michał Paluch, asystent w Zakładzie Dydaktyki i Pedagogiki Szkolnej i Przedszkolnej UŚ, współorganizator przedsięwzięcia.

– Dyskusja była bardzo ciekawa. Młodzi aktywiści odważnie podejmowali trudne tematy. Dostrzeżono braki we wzajemnych kontaktach po obu stronach granicy. Wskazano potrzebę zmian w wielu innych ważnych obszarach – mówiła Aleksandra Trybuś.

Rzeczywiście, problemowi transgraniczności poświęcono wiele czasu. Zwrócono uwagę na brak nauczania języka czeskiego w lokalnych szkołach, brak integracji młodzieży po obydwu stronach Olzy oraz na sentymentalizm historyczny, który udziela się badaczom przygranicznej rzeczywistości w miejsce badania innowacyjnych i oddolnych inicjatyw



↑ Organizatorzy Kongresu Kultury i Komunikacji dla Młodych w Cieszynie zaproponowali formułę okrągłego stołu oraz innowacyjną metodykę pracy znaną jako *blue ocean strategy*

transgranicznych. Wśród tych ważnych problemów pojawiały się również te mniej ważne dla świata dorosłych, ale czasami bardzo ważne dla ich młodszych partnerów.

– Powinniśmy poszukiwać form demokratyzujących nasze relacje w miejsce tradycyjnych, ale autorytarnych metod współpracy – przekonywał Rafał Czaundera, 18-latek, który pełni obowiązki przewodniczącego Transgranicznego Parlamentu Młodzieży.

Wolontariusze i młodzi parlamentarzyści szkolą się w wypowiedziach na forum, prezentacjach i argumentacji. To wynik wprowadzenia dydaktyki adekwatnej, jak nazywają ją autorzy projektu, który w Cieszynie rozwija się za sprawą Transgranicznego Centrum Wolontariatu i dotyczy aktywizacji młodzieży w przestrzeni publicznej. Jeden z podręczników owej dydaktyki recenzowała dr. hab. prof. UŚ Urszula Szuścik.

– Jestem pełna uznania dla młodzieży i organizatorów, którym udało się skupić grono zacnych gości, radnych, władz miasta Cieszyna i powiatu, dyrektorów, a przede wszystkim liczną grupę uczniów z lokalnych szkół, którzy są zainteresowani dyskusją i konstruktywną pracą w zakresie rozwoju kultury – zaznaczyła.

Organizatorzy przewidują kontynuację spotkań kongresowych przy okrągłym stole na cieszyńskiej uczelni, choć zgodnie z propozycją jednej z uczestniczek warto za-

prosić do wspólnego stołu rodziców. Międzyszkolne konkursy z wiedzy regionalnej, dzień subkultur w szkołach, szkolna ściana do bazgrania dla wyrażenia uczuć i emocji, debaty oksfordzkie, nocne maratony filmowe w szkole, lekcje poświęcone na biografie nauczycieli, wolontariat teatralny – to tylko niektóre z propozycji. Jeśli ich część wejdzie w życie, paszport dla kultury wydaje się uzasadniony. Nie zabrakło również głosu przestrogi.

– Lepiej by było, żeby w następnych edycjach pojawili się uczniowie nie tylko związani z Parlamentem czy TCW, bo takie spotkania to święto i krok w lepszy świat, tym bardziej, że praktyka wspólnych spotkań przeżywa kryzys. Mam jednak wątpliwości co do koncentracji bardziej na metodach i narzędziach niż samych celach – podkreślała uczestniczka okrągłego stołu Joanna Wówrzeczka, współorganizatorka Kongresu Kultury i Komunikacji.

Kongres był podzielony na dwie części. Pierwsza miała miejsce w listopadzie 2013, a druga pod koniec roku w „Świetlicy na Granicy”. Była tym samym drugą edycją rozpoczętego przed dwoma laty dialogu organizacji pozarządowych, władz miejskich, mieszkańców, przedstawicieli nauki i oświaty, forum dyskusji nad kulturą i komunikacją nad Olzą. ■

Michał Paluch

Badania fenomenu przyspieszającej ekspansji Wszechświata

# Kosmiczne soczewki

**Zespół prof. dr. hab. Marka Biesiady z Zakładu Astrofizyki i Kosmologii w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego podejmuje w swoich pracach problem wykorzystania silnych soczewek grawitacyjnych w roli nowego testu kosmologicznego, inicjując przy tym owocną współpracę międzynarodową z badaczami z Chin i Francji.**

Jednym z najważniejszych nurtów współczesnej kosmologii są badania fenomenu przyspieszającej ekspansji Wszechświata. Stały się one głośne szczególnie po 2011 roku, gdy Królewska Szwedzka Akademia Nauk uhonorowała Saula Perlmuttera, Briana P. Schmidta i Adama G. Riessa Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki za odkrycie na podstawie obserwacji supernowych, że tempo rozszerzania Wszechświata wzrasta. Część badaczy wiąże to zjawisko z problemem tzw. ciemnej energii, której natura pozostaje nieznana. Tak naprawdę nie wiemy, co jest odpowiedzialne za to, że Wszechświat przyspiesza. Gdyby rządziła nim tylko grawitacja, a wypełniała zwykłą, znaną nam materia, to powinien spowalniać, tak jak kamień rzucony w górę w pewnym momencie spowalnia i wreszcie spada.

– To, dlaczego Wszechświat swoją ekspansję przyspiesza, podczas gdy powinien ją spowalniać, jest wielką tajemnicą i wyzwaniem dla współczesnej fizyki – mówi prof. Biesiada. – Z punktu widzenia teorii nie ma żadnych klarownych sugestii, gdzie szukać rozwiązania. Tak więc ważnym zadaniem dla kosmologii jest dostarczyć jak najwięcej informacji obserwacyjnych, do których dopiero będą mogły nawiązywać przyszłe teorie. My się tym zajmujemy, wykorzystując w tym celu dane obserwacyjne produkowane przez inne zespoły, m.in. obserwacje supernowych typu Ia ciągle prowadzone przez noblistów z 2011 roku, dane pochodzące z obserwacji gromad galaktyk, z obserwacji szczegółów rozkładu struktury wielkoskalowej czy anizotropii promieniowania mikrofalowego. I wreszcie, tu jest nasze główne *novum*, rozwijamy pewien pomysł po raz pierwszy zaimplementowany na danych obserwacyjnych przez nasz zespół w ramach grantu realizowanego w zakładzie w latach 2008–2011. Jest to pomysł polegający na wykorzystaniu tzw. silnych soczewek grawitacyjnych w roli nowego testu kosmologicznego.

Na tym gruncie zespół prof. Biesiady współpracuje z naukowcami z innych krajów. W przypadku Chin jest to kooperacja z grupą badawczą prof. Zong-Hong Zhu z Beijing Normal University. Obecnie pełni on funkcję dziekana Wydziału Astronomii

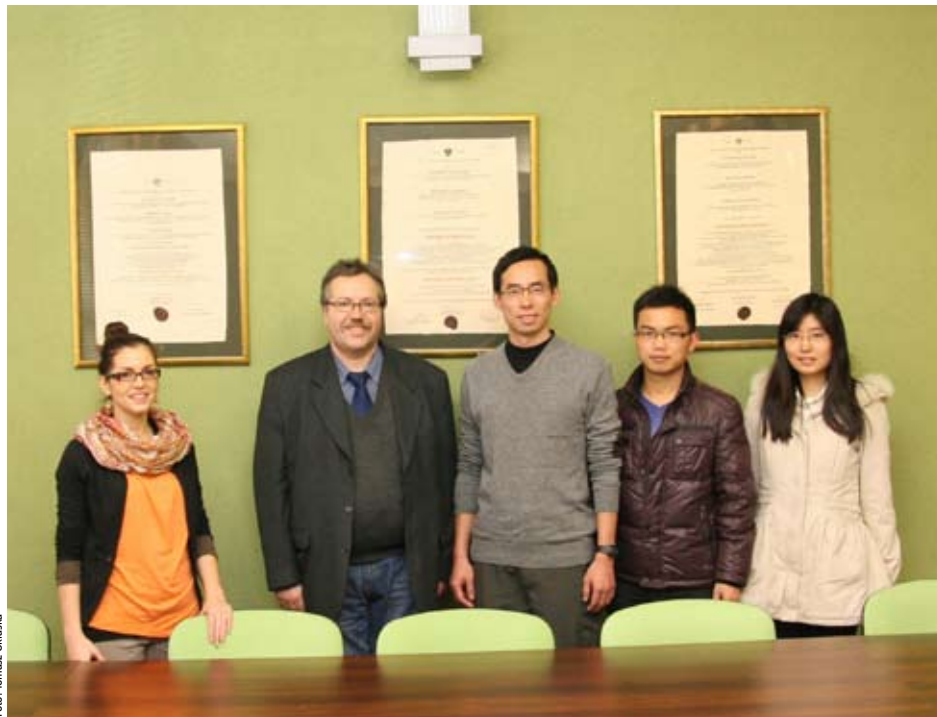


Foto: Tomasz Okrasła

Od lewej dr Aleksandra Piórkowska, prof. dr hab. Marek Biesiada, dr Heng Yu, dr Zhengxiang Li i Zijia Cui

tej uczelni, a jego znajomość z prof. Biesiadą sięga 2001 roku, kiedy to obaj uczeni równocześnie, nie znając się wcześniej i nie konsultując pomysłów, opublikowali prace na ten sam temat. To dało początek wzajemnemu zainteresowaniu i wreszcie parę lat temu prof. Zhu, będąc w Polsce przy innej okazji, odwiedził Uniwersytet Śląski i zawiązała się bardziej konkretna współpraca, która zaowocowała wizytami prof. Biesiady w Pekinie i wspólnymi publikacjami. Współpraca nawiązuje do bilateralnej umowy rządowej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Chińską Republiką Ludową o współpracy naukowej i naukowo-badawczej. Wspólny projekt datowany na lata 2012–2014 na 70 zgłoszonych propozycji uplasował się w rankingu finansowania na czwartym miejscu, toteż w skali obu krajów został wysoko oceniony. W listopadzie 2013 roku na US przyjechało trzech współpracowników profesora Zhu – dr Heng Yu, dr Zhengxiang Li i Zijia Cui, by porozmawiać o dalszych kierunkach prac i konkretnych pomysłach na badania.

Zakład nawiązał również współpracę z Instytutem Astrofizyki w Paryżu, elitarnym miejscem skupiającym między innymi

koordynatorów satelity Planck, najnowszej generacji obserwatorium promieniowania mikrofalowego. Kluczowym partnerem jest tam dr Rafael Gavazzi, wiodący ekspert i badacz silnych soczewek grawitacyjnych.

– Problem soczewek grawitacyjnych jest niezmiernie ciekawy – stwierdza prof. Biesiada. – Soczewkowanie grawitacyjne stanowi wyraz jednego z podstawowych przewidywań ogólnej teorii względności, jakim jest zakrzywienie toru światła przez ciała masywne. Wynika ono z koncepcji Einsteina, według której nie ma siły grawitacyjnej, masy zakrzywiają natomiast czasoprzestrzeń w swoim otoczeniu i wszelkie ciała, jak również promienie świetlne poruszające się już w zakrzywionej czasoprzestrzeni, nie biegną po prostych, tylko po tzw. krzywych geodezyjnych. Wykrycie tego zjawiska było pierwszym obserwacyjnym sukcesem ogólnej teorii względności. Einstein był sceptyczny co do możliwości zaobserwowania soczewkowania światła odległych obiektów przez gwiazdy działające jako soczewki. Poprawił go nasz wielki rodak Bohdan Paczyński, który sformułował ideę mikro-soczewkowania grawitacyjnego i teraz cała

polska szkoła kontynuatorów myśli Paczyńskiego konsumuje ten wynik w postaci eksperymentu OGLE. Współczesny Einsteinowi Fritz Zwicky zauważył z kolei, że gdyby w roli soczewki wystąpiły nie gwiazdy, tylko galaktyki (w momencie tworzenia się ogólnej teorii względności natura galaktyk nie była jeszcze rozpoznana), to szansa obserwacji zjawiska byłaby odpowiednio większa, ponieważ galaktyk jest dużo i są znacznie masywniejsze. Znajdowałoby się ono bowiem w granicach zdolności rozdzielczej dużych teleskopów. I faktycznie przewidywania Zwicky'ego okazały się prorocze, to znaczy najpierw zaczęto odkrywać soczewki grawitacyjne, których elementem soczewkującym jest galaktyka.

Jak działa soczewka grawitacyjna? Gdybyśmy sobie wyobrazili, że na jednej osi jest ustawione źródło, soczewka (czyli powiedzmy galaktyka) i obserwator, to w świetle normalnej optyki geometrycznej będziemy mieli zakryte przez soczewkę źródło (w odróżnieniu od soczewek szklanych, ta nie jest przezroczysta) i nie powinniśmy go w ogóle widzieć. Natomiast niektóre z tych promieni wysyłanych radialnie w postaci całego pęku w przestrzeń ugną się i to pod takim kątem, że trafią do obserwatora. Czyli wyobrażając sobie, że ten układ ma symetrię wokół swojej osi, zobaczylibyśmy obraz źródła w postaci świecącego pierścienia otaczającego taką soczewkę (w teorii soczewek nazywanego pierścieniem Einsteina). W naturze natomiast bardzo rzadko się zdarza idealna współliniowość, najczęściej układ optyczny nie jest dokładnie współosiowy i zamiast pierścienia Einsteina widoczne są wielokrotne obrazy. Tak więc odkrywanie soczewek grawitacyjnych to odkrywanie takich układów, w których mamy do czynienia z obrazami wielokrotnymi.

– Pierwsze soczewki zostały odkryte, jak to wielokrotnie bywało, w sposób przypadkowy – mówi badacz – ale te odkrycia wytyczyły pewną strategię poszukiwania soczewek. Zaobserwowano mianowicie konfigurację czterech obrazów odległego kwazaru układającą się w charakterystyczny obraz krzyża. Pomiar przesunięć ku czerwieni dla całej czwórki obrazów dał ten sam wynik, a więc tak jakbyśmy mieli poczwórny układ kwazarów leżących w tej samej odległości od nas. Dokładniejsza analiza pokazała, że pośrodku leży galaktyka przedpola, spełniająca rolę soczewki. To nastąpiło w latach 70. i od tego czasu dokonywano przeglądu potencjalnych źródeł, a więc najdalszych obiektów obserwowanych (są nimi kwazary), poszukując podwójnych lub wielokrotnych kopii, czyli leżących blisko obok siebie kwazarów i badając dokładnie tę konfigu-

rację. Zaczęło to skutkować odkrywaniem kolejnych soczewek, jakkolwiek ta strategia nie dostarczyła bogatej statystyki – od lat 70. do końca lat 90. odkryto zaledwie kilkanaście układów soczewkujących. Przełom w tej dziedzinie nastąpił w roku 2006, kiedy zespół eksperymentu SLACS (jednym z jego członków jest Raphael Gavazzi) opracował strategię spektroskopową poszukiwania i odkrywania soczewek. Polega ona na tym, że obecnie dysponujemy w Cyfrowym Przeglądzie Nieba im. Sloana (SDSS) bardzo bogatym katalogiem galaktyk obejmującym również ich widma zapisane w sposób cyfrowy. Wiemy z wcześniejszych odkryć soczewek i z badań teoretycznych, że największe szanse na bycie soczewką mają galaktyki eliptyczne. Są one bowiem masywniejsze od galaktyk spiralnych, a ponieważ zjawisko ugięcia promienia zależy od masy, jest ona głównym czynnikiem określającym rozmiar pierścienia Einsteina, a więc również i prawdopodobieństwo wystąpienia w roli soczewki. Prace zespołu przyniosły odkrycie około setki soczewek, nad którymi obecnie pracują badacze.


– Nasz pomysł – kontynuuje prof. Biesiada – wykorzystuje to, iż promień Einsteina, czyli separacja obrazów, zależy zarówno od masy soczewki, jak też od stosunku odległości w układzie optycznym. A są to odległości kosmologiczne między źródłem a soczewką oraz między nami i źródłem. Naszym celem jest, aby, mając wiedzę na temat masy soczewki, wykorzystać tę pozostałą informację na temat odległości i przerodzić ją w rodzaj testu modelu kosmologicznego, czyli czasoprzestrzeni tła, na którym akcja się rozgrywa.

Skąd możemy czerpać wiedzę na temat masy soczewki? Szczęśliwie soczewki odkrywane metodą spektroskopową pozwalają na wyznaczenie tzw. dyspersji centralnej prędkości gwiazd galaktyki – do tego potrzebne jest dobrej jakości widmo, a tutaj samym punktem startowym jest posiadanie widma galaktyki. Dyspersja prędkości (czyli to, jak szybko gwiazdy się poruszają) jest pewnym wyznacznikiem masy. Znając ją, można się zająć tylko efektem kosmologicznym.

– Nasz test okazuje się komplementarny do innych. Wiąże się to z tym, że wielkością, jaką tu obserwujemy, jest stosunek pewnych odległości względnych, a nie sama odległość. Wracając do problemu przyspieszającej ekspansji, obecnie nie jest już kwestią, czy Wszechświat przyspiesza, to jest stwierdzone. Pytanie brzmi: czy stoi za tym stała kosmologiczna, czy jakiś czynnik dynamiczny (np. pole skalarne). Standardowe testy są mało precyzyjne – technicznie mówimy: wykazują degenerację ze względu na wyznaczone parametry. Obserwacje soczewek stwarzają możliwość – co pokazaliśmy teoretycznie i staramy się zaimplementować praktycznie – że przy różnym doborze odległości, w jakiej jest źródło, i odległości, w jakiej jest soczewka, degeneracja naszej metody jest ortogonalna do degeneracji innych technik, wobec czego wydłużone, ustawione pod kątem prostym obszary błędów dla parametrów przetną się w części wspólnej, która będzie dość precyzyjnie ograniczona. Mamy nadzieję, że nasze obserwacje soczewek poprowadzą nas w kierunku właśnie tego typu ograniczeń – kończy prof. Biesiada.

*Tomasz Okraska*



Foto: NASA/ESA/Hubble Space Telescope  
 Gromada galaktyk Abell 370 działająca jak soczewka

Na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ rozpoczynają się badania nad wpływem globalnych perturbacji ekosystemu na głębokomorskie środowiska dewonu

# Skamieniałości morskie na szczytach gór

Jakież musiało być zdziwienie XVI-wiecznych badaczy, którzy odkryli wysoko w górach zachowane w skałach szczątki organizmów... morskich. Na początku nie wiedziano oczywiście, czyje to były pozostałości, ale z czasem dostrzeżono podobieństwo kształtów do żyjących organizmów i zidentyfikowano ślady ich aktywności. Morze na szczycie gór? To musiał być szok – opowiada prof. zw. dr hab. Grzegorz Racki z Katedry Paleontologii i Stratygrafii Wydziału Nauk o Ziemi UŚ. Próbę wyjaśnienia zagadki podjął między innymi Leonardo da Vinci, zapisując swoje spostrzeżenia w zbiorze znanym dziś jako *Kodeks Leicester*.

## Przeszołość

Profesor Grzegorz Racki rozpoczął swoją naukową przygodę z dewonem podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim. – Jeszcze jako student, a potem magistrant, w latach 70. uczestniczyłem w badaniach terenowych prowadzonych w Górach Świętokrzyskich, gdzie mogliśmy obserwować znakomicie odsłonięty dewon. Stąd chyba moja sympatia do unikatowego okresu geologicznego. Skały z tego okresu, sprzed ponad 370 milionów lat, można zobaczyć także w pobliżu Siewierza i Krzeszowic – tłumaczy naukowiec. Zainteresowania dewonem rozwijane były następnie między innymi w trakcie długoletniej pracy na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ, a ich ukoronowaniem jest przygotowany przez profesora Rackiego pięcioletni projekt badawczy, który będzie realizowany w ramach prestiżowego grantu Narodowego Centrum Nauki MAESTRO, przyznawanego doświadczonym naukowcom.

Aby lepiej zrozumieć charakter prowadzonych badań, należy rozpocząć od uświadomienia sobie, jak długiego okresu dziejów Ziemi one dotyczą i jakiego typu źródła będą brane pod uwagę. Przyjmuje się, że okres dewonu trwał 60 mln lat (od 419 do 359 mln lat temu). Z tej perspektywy milenium może nie mieć dużego znaczenia, a cała historia człowieka to zaledwie ostatnie sekundy w dziejach Ziemi. Szersza perspektywa czasowa pozwala dostrzec dynamikę nieuniknionych zmian. Zachodzące procesy stają się najlepiej widoczne, jeśli spróbujemy wyobrazić sobie obraz Ziemi w dewonie. Położenie kontynentów, choć przez wieki wydawało się stałe i niezmiennie, znacznie różniło się od współczesnego ich umiejscowienia. Doszło wówczas do zderzenia dwóch kontynentów, w wyniku których powstał paleozoiczny kontynent Euroamerika (*Laurussia*). Okres ten

charakteryzował się wysokim poziomem mórz, na lądzie pojawiły się pierwsze rośliny (głównie lasy), szczególnie intensywnie rozwijały się biocenozy rafowe, które przeszły drastyczne załamanie pod koniec dewonu. – W końcowej fazie nastąpiło gwałtowne załamanie bioróżnorodności, doszło do jednego z pięciu wielkich wymierań – wyjaśnia profesor Racki. Kluczem do lepszego zrozumienia przyczyn globalnych perturbacji ekosystemowych jest umiejętność interpretowania serii skalnych, które umiejscowione są na różnych poziomach przekroju geologicznego Ziemi. Niektóre z nich zachowały się na powierzchni, dzięki czemu są łatwiej dostępne, inne natomiast mogą znajdować się na przykład na głębokości pięciu czy dziesięciu kilometrów. Do wielu z nich nie można na razie dotrzeć. Jak wyjaśnia profesor Racki, w ciągu ostatnich dwustu lat w dziejach nauk o Ziemi najlepiej zbadane zostały osady reprezentujące środowiska ciepłych stref klimatycznych, równikowe i płytkowodne. – Były to przede wszystkim formacje zbudowane ze skał węglanowych, czyli z wapieni o charakterze kopalnych raf, bogate w skamieniałości i do tego bardzo dobrze odsłonięte, np. w wyniesieniach Gór Świętokrzyskich. Natomiast skały głębokomorskie są zazwyczaj uboższe pod względem zachowanych w nich szczątków organizmów i często trudniej do nich dotrzeć. Do tego im bliżej biegunów się znajdują, tym mniej o nich wiemy. Czułem od dawna, że to jest ciekawe zagadnienie do zbadania – komentuje naukowiec. Dlatego właśnie projekt przewiduje przede wszystkim wykonanie wszechstronnych badań słabo dotąd poznanych stref mórz: głębokowodnej i – częściowo – z obszaru klimatu chłodnego, w dziesięciu wybranych regionach (m.in. na Syberii i w Chinach, Ameryce Południowej i Australii).



Foto: Małgorzata Racka

↑ Pogranicze triasu i jury w kłifie południowo-zachodniej Anglii (Zatoka St. Audrie) – zapis jednego z największych wymierań w historii biosfery

## Teraźniejszość

Pierwszy etap badań obejmuje poznanie zapisu zmian globalnych w sukcesjach skał we wspomnianych powyżej regionach. Projekt ma charakter interdyscyplinarny. Przewidziane jest bowiem dokładne zbadanie profili skał osadowych, w których zapisane są zmiany środowiskowe, klimatu, migracje fauny, sztormy i tsunami, erupcje wulkanów czy katastrofy ekologiczne, w tym wymieranie raf itd., za pomocą wszelkich możliwych metod: stratygraficznych, paleoekologicznych i geochemicznych.

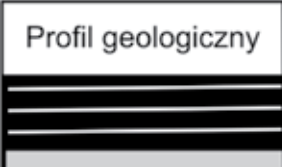




Do prowadzenia badań o takim znaczeniu niezbędne jest jednak nie tylko doświadczenie naukowców, lecz również międzynarodowa współpraca. Badania




terenowe w ramach projektu w różnych częściach świata będą zawsze realizowane w obecności co najmniej dwóch członków zespołu profesora Rackiego, przy współpracy z naukowcami-koordynatorami z lokalnych ośrodków badawczych. Część materiałów zostanie przetransportowana na Wydział Nauk o Ziemi UŚ. – Najwięcej problemów możemy mieć z granicą rosyjską, ze względu na biurokrację, ale o przemycie nie ma mowy, wszystko będziemy sprowadzać legalnie – dodaje ze śmiechem naukowiec. Dlatego tak ważna jest ścisła współpraca. Profesor Racki zyskał również poparcie międzynarodowej Podkomisji Stratygrafii Dewonu (SDS) afiliowanej przy UNESCO.

Pomysł gromadzenia na Uniwersytecie Śląskim unikatowych materiałów badawczych i danych analitycznych pochodzących z całego świata niesie ze sobą ogromne szanse dla młodych naukowców, ma również duże znaczenie dla prestiżu uczelni. – Marzę o tym, aby w przyszłości na Wydziale Nauk o Ziemi uruchomione zostało specjalistyczne centrum badawcze. Robimy kolejny krok w tym kierunku, między innymi dzięki omawianemu projektowi, który pozwoli na sprowadzanie niezwykle interesujących materiałów do badań – mówi profesor Racki. Z pewnością staną się one źródłem kolejnych projektów naukowych, przyczyniając się jednocześnie do wzmocnienia roli polskich ośrodków w badaniach tego okresu w dziejach Ziemi na arenie międzynarodowej.

– Warto wspomnieć również o etatowym eksperymencie na skalę krajową. Przewidziane zostało w kosztorysie miejsce pracy dla kierownika projektu. Jestem zatem profesorem, który zamienił etat dydaktyczno-naukowy na naukowy, finansowany w ramach grantu. Dzięki temu mogę całą uwagę poświęcić prowadzonym badaniom – tłumaczy profesor geologii. Dlatego tak ważne są nowoczesne jednostki organizacyjne, które pozwoliłyby pracownikom naukowym koncentrować się przede wszystkim na projektach o znaczeniu międzynarodowym, tak aby polski głos mógł być słyszany nie tylko w krajowych ośrodkach naukowych. Takie nadzieje niesie między innymi projekt realizowany na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ. Analiza zgromadzonego materiału będzie miała bowiem duże znaczenie nie tylko dla zrozumienia wielkich wymierzeń w przeszłości geologicznej, o których była już mowa, ale otrzymane wyniki pozwolą zabrać głos w bieżącej debacie na temat przyszłości życia na Ziemi.

Profil geologiczny	Rodzaj skały + zespół skamieniałości	Rekonstrukcja środowiska
	Czarne łupki ilaste bez skamieniałości	Gwałtowne zatopienie rafy stopniowe pogłębianie zbiornika i coraz gorsze warunki rozwoju biocenozy wskutek narastającego braku tlenu
	B Jasny popiół wulkaniczny	
	Czarne wapień i łupki ilaste z ubogim zespołem skamieniałości (nekton, plankton)	
	A Szare wapień z pokruszonymi szczątkami organizmów	
	Ciemne wapień z ubogim zespołem skamieniałości (bentos)	Dwa wyjątkowe zdarzenia: A - tsunami B - erupcja wulkanu
	Jasne wapień z pokruszonymi koralowcami	Epizod niszczenia rafy przez silne sztormy
	Jasne wapień ze zróżnicowanym zespołem skamieniałości, w tym z koralowcami w pozycji przyżyciowej	Ciepłe płytkie morze z bujnym życiem na dnie, łącznie z rafami koralowymi

Rys. Grzegorz Racki

 Profil geologiczny jako następstwo warstw skalnych reprezentujących różne kopalne środowiska morskie (na podstawie profilu dewonu Gór Świętokrzyskich)

### Przyszłość

– Wierzę w zasadę, zgodnie z którą nie można zrozumieć teraźniejszości ani prognozować przyszłości bez dogłębnego poznania przeszłości. Chcielibyśmy głębiej zrozumieć także ewolucyjne aspekty reakcji współczesnych biocenozy na zachodzące zmiany środowiskowe, np. zakwaszenie wód oceanu w warunkach narastającego efektu cieplarnianego czy wprowadzanie gatunków inwazyjnych – tłumaczy profesor Racki. Dzięki temu być może otrzymamy również odpowiedź na pytanie, czy będziemy w stanie zapobiegać podobnym zjawiskom, które wydarzyły się wiele milionów lat temu i mogą się powtórzyć. – Przypomnijmy, że nasz gatunek są to, mówiąc przenośnie, ostatnie sekundy w dziejach Ziemi. Warto pamiętać, że w szerokim spojrzeniu wpływ człowieka na geologiczną historię naszej planety jest żaden – komentuje naukowiec. Czy w związku z tym nie mamy wpływu na obserwowane procesy? Jak wyjaśnia profesor Racki, aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba raz jeszcze wrócić do czynników gwałtownych zmian, o których posiadamy już pewną wiedzę. Naukowiec zwraca uwagę na dwie prawdopodobne przyczyny, które mogły doprowadzić do załamania ekosystemu globalnego wyrażonego wielkimi wymierzeniami. Były to albo gwałtowne

procesy zachodzące w skorupie ziemskiej, które zaowocowały nadmierną aktywnością wulkanów, i tym zmianom człowiek nie byłby w stanie zapobiec, albo kolizja Ziemi z obiektem pozaziemskim. – Warto o tym wspomnieć także w kontekście historii nauki. Przez wiele wieków głoszenie teorii impaktu było traktowane niemalże jak herezja. Zadawano sobie pytanie: co niby miałyby uderzyć w Ziemię, skoro kosmos jest wielką próżnią? Dziś inaczej patrzy się na takie zagadnienia. W dziejach geologicznych Ziemi musiało dochodzić do takich kolizji, czego dowodzi tragiczny koniec ewolucji dinozaurów. Tego jesteśmy pewni – tłumaczy profesor Racki. W przypadku tego zagrożenia naszej cywilizacji mamy jednak możliwość podjęcia skutecznego działania zapobiegawczego. Jest to jeden z wielu argumentów pokazujących korzyści płynące z poznania dziejów Ziemi. Być może człowiek nie będzie w stanie przeciwdziałać wielkim zmianom, którym nieustannie podlega nasza planeta. Jego rosnąca wiedza dotycząca między innymi przeszłości naszej planety pozwoli jednak, jak głosi zasada, nie tylko zrozumieć teraźniejszość, lecz również przygotować się na nadchodzącą przyszłość poprzez realne jej prognozowanie. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Obchody 50. rocznicy śmierci Gustawa Morcinka

# Triumfalny powrót „Pana ze Skoczowa”

Kiedy na przełomie lat 20. i 30. XX wieku ukazały się kolejno: zbiór nowel *Serce za tamą* (1929), powieści: *Wyrąbany chodnik* (1932), *Narodziny serca* (1932), *Łysek z pokładu Idy* (1933), prasa ogólnopolska wydarzenia te okrzyknęła uroczystością w literaturze, a ich autor Gustaw Morcinek, znany dotychczas ze znakomitych publikacji na łamach „Dziennika Cieszyńskiego” czy „Zarania Śląskiego”, zyskał niekwestionowane miano jedyne go znaczącego, śląskiego, polskojęzycznego prozaika okresu międzywojennego. Dziś wprawdzie trudno go szukać w spisie szkolnych lektur obowiązkowych czy w kanonie śląskiej literatury, nie ma jednak wątpliwości, że spuścizna literacka „Pana ze Skoczowa” odzyskuje należny jej blask.

Ogromny dorobek autora *Ondraszka* przyćmiły płytkie polityczne interpretacje, *Czarna Julka* czy *Inżynier Szeruda*, a nawet wyjątkowe wspomnienia obozowe *Listy spod morwy*, *Dziewczyna z Champs-Élysées*, *Listy z mojego Rzymu* powoli zaczęły znikać z księgarskich półek. Okrutnie, niesprawiedliwie i nader powierzchownie obeszła się krytyka literacka z dorobkiem największego śląskiego pisarza. Prawdziwa wartość potrafi się jednak obronić, o czym świadczą m.in. liczne sesje, sympozja, konferencje i publikacje, które w 2011 roku uczciły 120. urodziny, a w 2013 – 50. rocznicę śmierci pisarza.

10 i 11 grudnia w Bibliotece Śląskiej w Katowicach toczył się „Morcinkowy dialog pokoleń”, czyli dwudniowa konferencja, w ramach której odbył się „Sejmik Morcinkowy” z udziałem przedstawicieli szkół noszących imię autora *Łyska z pokładu Idy*, uwieńczony jubileuszową uchwałą i projekcją niezwykle filmu Antoniego Halora pt. *Siedem zegarków Gustawa albo Eremita Skoczowski Morcinek* (1986). Prawdziwą skarbnicą wiedzy o autorze *Narodziny serca* były: sesja „O Gustawie Morcinku na nowo”, w której uczestniczyli badacze twórczości pisarza, oraz panel dyskusyjny o wymownym tytule „Trudne rozmowy o Morcinku”.

Dla wielu uczestników konferencji prawdziwym rarytasem była projekcja pełnometrażowego, fabularyzowanego dokumentu autorstwa Antoniego Halora. Filmu, który – jak powiedział prof. zw. dr hab. Andrzej Gwóźdź – jest obrazem wyrafinowanym, epistemologicznym i choć w całości opowiedzianym listami Gustawa Morcinka, a nie jego prozą artystyczną, w niezwykle jednak sposób bijącym rytmem jego literackich utworów.

## O Gustawie Morcinku na nowo

Jednym z najtrudniejszych epizodów w życiu autora *Judasza z Monte Sicuro* był zapew-

ne blisko sześciolatek (1939–1945) pobyt w niemieckich obozach koncentracyjnych (Skochołowice, Sachsenhausen i Dachau). Wyniesione stamtąd traumatyczne doświadczenia stały się świadectwem człowieka „epoki drutu kolczastego”. Dr Lucyna Sadzikowska w referacie poświęconym Morcinkowi mistycyzującemu w poobozowej twórczości pisarza odnalazła *locus theologicus*, twórczość ta bowiem stanowi niepowtarzalny przekaz świadectwa doświadczania wiary. W konfrontacji z niewyobraźnym cierpieniem, piecami krematoryjnymi i śmiercią głęboka wewnętrzna refleksja i autentyczna duchowość zmusiły pisarza do stawiania pytań natury egzystencjalnej, a wszelkie próby uwolnienia się od wspomnień obozowego koszmaru – jak udowodniła dr Sadzikowska – nie powiodły się. Reminiscencje makabrycznych przeżyć znaleźć można w każdym niemal jego powojennym utworze.

Dr Joanna Jurgała-Jureczka uwiodła publiczność ekspresyjną gawędą o Morcinku domowym. Przywołując obraz własnego karwińskiego domu rodzinnego, zachowany oczami dziecka, wspierała się cytatami m.in. z powieści *Po kamienistej drodze*, które to opisy były żywym odzwierciedleniem rodzinnego domu autorki książki *Skoczów – Karwina*. Ta sama atmosfera, jakże znajome tradycje i obyczaje, opowieści o Meluzynie, ale nade wszystko język prawdziwy, karwiński, język prababci, z pieczołowitością do dziś kultywowany.

Znakomite powieści przyniosły pisarzowi na początku lat 30. nie tylko sławę i uznanie ale także, co może dziś wzbudzać zdumienie – okazała fortunę. To ona pozwoliła Morcinkowi spełnić marzenie i podróżować po najdalszych zakątkach nie tylko kraju, ale i świata. Owocem tych wędrówek były liczne reportaże, felietony, monografie krajoznawcze – szczególnie te poświęcone różnym rejo-



Foto: Agnieszka Sikora

Gościem sesji w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej była wdowa po reżyserze filmu pt. *Siedem zegarków Gustawa albo Eremita Skoczowski Morcinek* – Antonim Halorze

nom Śląska, a także obszerna korespondencja pisarza. O zachwycie, umiejętności obserwacji, podziwie dla uroków natury, niezwykłych spotkaniach z ludźmi i turystycznych doznaniach Gustawa Morcinka mówiła dr hab. Katarzyna Tałuc.

Najwięcej emocji wzbudzał i – jak się okazało podczas dyskusji – wzbudza nadal Morcinek socrealistyczny. Dla dr Katarzyny Berety autor *Pokładu Joanny* nie jest w epoce PRL jednoznaczny i jednowymiarowy, jakby chciało wielu jego krytyków. To postać niezwykle skomplikowana. Prawdziwe oblicze Skoczowskiego Eremity wyłania się, niestety, nie z jego, w dużej mierze zmanipulowanej (ale z przyzwoleniem autora) przez cenzurę twórczości, lecz z osobistej korespondencji, w której jawił się jako sceptyk, dystansujący się do wymogów czasu, drwiący z ideologii, a nawet własnej uległości.

Referat pt. „Morcinek całkiem inny”, czyli widziany oczyma mgr. Marka Mikołajca, wniósł nowatorskie narzędzia interpretacyjne prozy autora *Mata Kurta Krausa*, nie wyłączając elementów psychoanalizy. W stwierdzeniu, że Morcinek dziś już trąci myszką, autor dostrzega niebezpieczeństwo pomijania przez nieuwważnych interpretatorów wymiaru nie tyle historycznego, co historyczno-etycznego. Ta paradoksalna etyka w przypadku Morcinka była bowiem – zdaniem Myśliwca – odpowiedzią na okrucieństwo czasu, w którym żył, misją i testamentem.

## Trudne rozmowy

Swoistym kompendium wiedzy o Gustawie Morcinku okazały się „Trudne rozmowy...”. W panelu dyskusyjnym uczestniczyli: arcybiskup senior dr Damian Zimoń – gość honorowy, dr hab. prof. UŚ Helena Synowiec, dr hab. Anna Gomółka, prof. zw. dr hab. Kry-

styna Heska-Kwaśniewicz, prof. zw. dr hab. Jacek Lyszczyna, redaktor Tadeusz Kijonka oraz dyrektor Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie mgr Wiesław Kuś. Zderzenie doświadczeń różnych pokoleń badaczy i odbiorców twórczości „Pana ze Skoczowa” ujawniły z jednej strony obiektywny podziw dla spuścizny literackiej pisarza, szczególnie z okresu międzywojennego, z drugiej natomiast – niekwestionowaną zasługę, jaką było wprowadzenie Śląska do literatury. Nie obyło się oczywiście bez sporów na temat politycznej działalności Morcinka i nieszczęsnego odczytania przez niego uchwały kierownictwa Stronnictwa Demokratycznego (ugrupowania, którego Morcinek był w Sejmie reprezentantem), dotyczącej zmiany nazwy Katowic na Stalinogród. Prof. zw. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, kustosz pisarstwa Morcinka, od lat walcząca o przywrócenie mu właściwego miejsca w literaturze śląskiej i krajowej, nie pozostawiła jednak złudzeń. Pisarz zapłacił najwyższą cenę za owo posłowanie, do którego *nota bene* został przez ówczesne władze przymuszony. Stracił nie tylko swoje dobre imię, zaprzestał także pisania. I tak misja poselska miał przynieść prestiż i uznanie, stała się przyczyną osobistej tragedii pisarza.

Arcybiskup senior Damian Zimoń, którego miłością do Morcinka zaraziła prof. Heska-Kwaśniewicz, wspominając młodzieńcze spotkanie z pisarzem w rybnickim liceum, podkreślał niezwykle, ale naturalne, wyniesione z rodzinnej tradycji poczucie wspólnoty społecznej, która w twórczości autora *Ondraszka* w sposób godny podziwu obrazuje sens śląskiej kulturowej jedności.

Redaktor Tadeusz Kijonka przyznał, że tak wielkiego talentu w literaturze śląskiej nigdy wcześniej ani później nie było. Do czasu, kiedy pojawił się Gustaw Morcinek, Śląsk nie miał swojego pisarza, kiedy zmarł – Śląsk przestał mieć swojego pisarza – zawyrokował Kijonka. Dr hab. prof. UŚ Helena Synowiec

podkreślała ogromne zasługi pisarza w propagowaniu i nobilitacji śląszczyzny w obiegu literackim. Język Gustawa Morcinka zdaniem prof. Synowiec jest także ogromnie zróżnicowany i obrazuje lokalny koloryt, ponieważ autor monografii Śląska (1933) znał temat dogłębnie, przywiązywał ogromną wagę do dbałości o archaizmy przy jednoczesnym wyłapywaniu wszelkich zbędnych zapożyczeń, które nazywał pogardliwie „podciepami”.

Kończąc spotkanie, prowadzący panel dyskusyjny dyrektor Biblioteki Śląskiej prof. zw. dr hab. Jan Malicki zapowiedział publikację tekstów wygłoszonych podczas spotkania i jednocześnie stwierdził, że jest to początek badań nad spuścizną literacką Gustawa Morcinka, którego wiele tekstów nadal jest rozproszonych w różnych instytucjach, a nawet prywatnych zbiorach.

## Rewizje

20 grudnia w sali konferencyjnej Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej odbyła się kolejna sesja upamiętniająca 50. rocznicę śmierci Gustawa Morcinka pt. „Półwiecze bez Morcinka. Rewizje”. Jej organizatorami byli CINIbA i Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego.

Tym razem twórczy dorobek autora *Wyrąbanego chodnika* miał przejść ogniową próbę. Wykorzystanie współczesnych metodologii literaturoznawczych do czytania dzieł Morcinka pozwoliło zarówno na dyskusję o fenomenie pisarstwa Morcinka, ale także na ujawnienie niedostrzeganych dotąd obszarów badawczych. Organizatorzy spotkania postanowili dokonać rewizji twórczości pisarza, wydobywając elementy dotąd pomijane bądź zapomniane. Tak „odświeżony” Morcinek domaga się nowych odczytań, które obalą niejedną stereotypową interpretację.

Arcybiskup senior Damian Zimoń, komentując *Siedem zegarków...*, uznał Halorowo-Morcinkowski obraz za lekcję nie tylko

potrzebną, ale i niezbędną, która powinna obowiązywać w programie szkolnym, aby godny podziwu postęp technologiczny, wybujałe dzieła architektoniczne, które zdołały Śląską ziemię, nie zagłuszyły tego, co – zdaniem Arcybiskupa – pozostaje wartością nadrzędną – naszej śląskiej tożsamości. Morcinek uczy historii, uczy miłości, ale głosi także wielką apoteozę codziennych rozmów, jakże cennych w kształtowaniu osobowości, kulturowaniu tradycji, zachowaniu wierności wielopokoleniowym obyczajom. Stajemy się społeczeństwem bezdialogowym, a to wielkie niebezpieczeństwo dla naszej wspólnoty – zakończył abp Damian Zimoń.

O realizmie, regionalizmie i biopolityce mówił mgr Marek Mikołajec, natomiast prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński na przykładzie zestawienia dwóch wydań *Wyrąbanego chodnika* z 1932 i 1956 roku zobrazował manipulację, która zapewne zapoczątkowała nową, socrealistyczną interpretację dzieł pisarza. Owe „poprawki”, dokonane wprawdzie za zgodą autora, sprawiły, że ofiarą padły przede wszystkim barwne charakterystyki postaci, głęboko zanurzonych w religijnej świadomości. Wszak klasa robotnicza powojennej Polski nie mogła – zdaniem ówczesnych ideologów – żywić się wiarą w Boga, która w ich przekonaniu stanowiła „opium dla mas”. Deterytorializacja, czyli usunięcie wszystkiego, co w pojęciu nowej ideologii było niepożądane, stworzyło zupełnie odmienny od pierwowzoru utwór, pozbawiony nie tylko owej religijnej świadomości, ale także – jak podsumował prof. Kłosiński – nieudolnie tłumacząc gwarę na język literacki, usunięto ze śląskiej epopei Śląsk. Czekają więc badaczy kolejne zadanie, czyli przywrócenie pierwotnej wersji, która pozwoli na nowe odczytanie nie tylko *Wyrąbanego chodnika*.

Kolejny prelegent, mgr Krystian Węgrzynek, odnalazł mit romantyczny w prozie powstańczej Gustawa Morcinka, zaś dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek, analizując język autora *Ondraszka*, dostrzegł w nim niezwykle fantazmat o wolności, co zważywszy na rok wydania, 1953, zdaje się odpowiadać na pytanie, dlaczego ukochanym dzieckiem Morcinka był właśnie *Ondraszek*, a nie któraś z kopalnianych opowieści. Naturalne marzenie dziecka o wolności i buncie przybiera w baśniowej aurze postać fantazji politycznej.

Czy Morcinek został pogrzebany? Przecząca odpowiedź zdaje się oczywista. Rosnące zainteresowania badawcze i czytelnicze nie pozostawiają wątpliwości, że twórczość „Pana ze Skoczowa” przeżywa należyty jej renesans, a w toczącej się dyskusji na temat śląskiej tożsamości dzieła karwińskiego pisarza znajdują właściwe miejsce. ■

Maria Sztuka



Foto: Lucyna Sądziakowska

„Morcinkowy dialog pokoleń” w Bibliotece Śląskiej w Katowicach

O profesor Marii Pawłowiczowej. W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin

# Niestrudzona wychowawczyni

**Profesor Maria Pawłowiczowa, wieloletni pracownik naukowy Wydziału Filologicznego UŚ, 8 grudnia 2013 roku ukończyła dziewięćdziesiąt lat. Jubilatka świętowała uroczystość w gronie rodziny i licznych przyjaciół. Pamiętała też o niej uczelnia. JM Rektor prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś i macierzysty Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, w którym uczona przez wiele lat prowadziła Zakład Historii Książki i Bibliotek, przysłali piękne życzenia i kwiaty, zaś bp Jan Kopiec odprawił w domu Jubilatki mszę świętą.**

Profesor Maria Pawłowiczowa, z domu Kostecka, urodziła się 8 grudnia 1923 roku w Sokolikach Górskich w powiecie turczańskim nad Stryjem. Lata dzieciństwa i młodości spędzała w Stanisławowie, Lwowie, Chełmie i innych kresowych miastach wielkiej urody i świetnych tradycji. Czas dorastania oraz dom rodzinny zniszczył wybuch II wojny światowej i przyszła uczona znalazła się w Mielcu, gdzie podjęła naukę na kompletach tajnego nauczania oraz zaangażowała się w działania konspiracyjne Armii Krajowej. W Mielcu zdała maturę, a jeszcze w trakcie nauki poznała swego przyszłego męża Kazimierza Pawłowicza; oboje pracowali w przyfrontowym szpitalu. Wówczas wydarzyło się coś, co było pewnego rodzaju zapowiedzią dalszych losów Marii Kosteckiej: uratowała z wojennego pożaru w szkole wiele cennych książek. Dalsze lata życia pokazały, że nie był to przypadek, lecz objawienie życiowego powołania, jakim było ratowanie polskiej książki przed zagładą i zapomnieniem.

Ślub Marii i Kazimierza Pawłowiczów odbył się 1 kwietnia 1945 roku, a następnie młodzi małżonkowie wyjechali do Bielska, ponieważ powrót na Kresy był już niemożliwy. Teraz Kazimierz studiował górnictwo na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a Maria prowadziła księgarnię, ponieważ ukończyła korespondencyjne trzyletnie Technikum Księgarskie, z powodu „burżuazyjnego pochodzenia” nie przyjęto jej na Uniwersytet Jagielloński na polonistykę.

W 1949 roku państwo Pawłowiczowie przeprowadzili się do Krakowa, bo właśnie w ramach nacjonalizacji zlikwidowano prywatną księgarnię Marii w Bielsku. Kolejnym przystankiem życiowym stały się Katowice, które okazały się ich miejscem na ziemi. Kazimierz Pawłowicz podjął pracę w Głównym Instytucie Górnictwa, uzyskując kolejne stopnie naukowe, a Maria zajęła się wychowywaniem powiększającej się gromadki dzieci, ponieważ na świat przychodzili kolejno: Jadwiga, Krystyna, Leszek i Janusz.

W roku 1959, mając 37 lat, Maria Pawłowiczowa podjęła wreszcie wymarzone studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedago-



↑ Prof. Maria Pawłowiczowa z córką Weroniką

gicznej w Katowicach, gdzie spotkała profesora Jana Kazimierza Zarembę, który wywarł znaczący wpływ nie tylko na życie Marii, ale i całej rodziny państwa Pawłowiczów, stając się wpięć promotorem magisterium, a następnie doktoratu Marii. Praca magisterska pt. *Śląsk w średniowiecznej powieści J.I. Kraszewskiego* została obroniona w 1965 roku, a doktorska *Rola J.I. Kraszewskiego w ruchu narodowym na Śląsku Cieszyńskim* w roku 1974. Między magisterium a doktoratem pojawiła się jeszcze córka Weronika, najmłodsze dziecko Marii i Kazimierza Pawłowiczów.

Doktorat był odkryciem bogatej kultury Śląska Cieszyńskiego i od niego dzieje książek, księgozbiorów i bibliofilów na Śląsku Cieszyńskim stały się główną tematyką badań uczonej, prowadząc do habilitacji na podstawie monografii: *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920* (Katowice 1986).

Od roku 1972 Maria Pawłowiczowa była pracownikiem naukowym Uniwersytetu Śląskiego, wpięć pracując w Instytucie Filologii Polskiej w Zakładzie Literatury Staropolskiej, Oświeceniowej i Romantycznej, a od 1978 roku w Zakładzie (potem Instytucie) Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej,

pełniąc funkcję kierownika Zakładu Historii Książki i Bibliotek. W 1991 roku została profesorem Uniwersytetu Śląskiego. Z pasją też prowadziła wykłady z zakresu historii literatury powszechnej i historii książki, które kontynuowała na studiach podyplomowych, będąc już na emeryturze.

Jej dorobek naukowy wiąże się z historią książki polskiej na Śląsku Górnym od XVII wieku. Interesowały ją księgozbiory prywatne i publiczne, związki pisarzy polskich ze Śląskiem oraz najszerzej rozumiana polska kultura literacka na Śląsku. Dokładnie opisała więzi Kraszewskiego ze Śląskiem, pisała o Andrzeju Kochcickim, Walentym Roździeńskim, Szymonie Pistoriusie, ks. Janie Brzusce, Feliksie Kozubowskim, kilka tekstów poświęciła prasie, jednak najważniejszym wątkiem badawczym były księgozbiory jako świadectwo bogactwa kultury regionu. Znaczący udział wniosła też w 1 i 2 tom *Bibliografii piśmiennictwa polskiego na Śląsku „Śląski Korbut”* (Wrocław 1980).

Od roku 1987 z wielkim rozmachem organizowała konferencje na temat dziejów książki polskiej na Śląsku, na które zapraszała naukowców z całej Polski. Niezapomniana była atmosfera tych spotkań, ich

uporządkowanie, żywość dyskusji, szeroki zakres i pełen serdeczności klimat.

Po transformacji ustrojowej pani profesor „zgubiła” swój dowód osobisty, w którym napisano, że urodziła się w Związku Radzieckim, w nowym – była już Rzeczpospolita Polska. Ten czas zaznaczył się też zmianą tematyki badawczej, uczona powróciła bowiem do swoich ukochanych Kresów oraz do Stanisławowa i zaczęła pisać o kulturze książki na tym terenie. Pomogła też profesorowi Stanisławowi S. Niciei w zbieraniu materiałów do monografii Stanisławowa w serii o dziejach i mitologii miast kresowych. Kresowy *Chleb macierzysty*<sup>1</sup> okazuje się niewyczerpanym bogactwem. Do ważniejszych publikacji z tego zakresu należy *Słownik biograficzny duchowieństwa Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945* przygotowany pod red. M. Pawłowiczowej i ks. J. Krętosza (Opole 2007). Bardzo interesujące było jej wystąpienie na międzyuczelnianej konferencji naukowej zorganizowanej 26 maja 2011 roku na Wydziale Teologicznym w Uniwersytecie Śląskim w 70. rocznicę mordu hitlerowców na profesorach lwowskich. W swoim wystąpieniu mówiła o ks.

Władysławie Komornickim i ks. Stanisławie Franklu. Profesor Pawłowiczowa zajęła się również wydaniem pamiętnika swego ojca Jana Kosteckiego. Pamiętnik ukazuje się we fragmentach w wydawnictwie „Z nurtem Stryja”<sup>2</sup>, ale jest też przygotowywane wydanie książkowe.

Profesor Maria Pawłowiczowa wciąż przyciąga do siebie ludzi, młodszych i starszych badaczy szukających rady, inspiracji, a czasem po prostu pełnego ciepła spotkania. Można u niej zobaczyć piękną kolekcję Madonn kresowych, których zebrała około 150 wizerunków. Chętnie pokazuje pamiątki rodzinne, książki, porcelanę, obrazy i fotografie, to, co ocalało z domu rodzinnego na Kresach. Maria Pawłowiczowa zachęcała do pracy naukowej wiele osób, którym nakreśliła kierunki badań i skutecznie zmobilizowała. Mobilizuje też nadal wszystkich, którzy ją odwiedzają. Jest niestrudzoną wychowawczynią, mimo że wychowała i wykształciła pięcioro własnych dzieci, doczekała się dwanaściora wnuków i siedmiorga prawnuków, wciąż wychowuje, także własnym przykładem. Wielką jej radością jest najmłodsza córka Weronika, pracownica Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej, która,

kontynuując pasje badawcze matki, obroniła doktorat na temat *Księgozbiory polskiego duchowieństwa na Śląsku od połowy XIX wieku do roku 1939*; nieraz w żartach mówimy, że pani profesor ma w domu prywatną sekretarkę z doktoratem.

Pytana o tajemnicę swej dynamiki życiowej, mówi, że praca naukowa jest procesem ciągłym i trwa przez całe życie. Tak więc, nie tracąc z oczu urody świata, trzeba cały czas czytać i pisać, w różnym tempie, ale nieustannie. Powtarza „jesteś inżynierem swojej pracy”<sup>3</sup>, trzeba wziąć w karby siebie i swoje sprawy.

*Ad multos annos, Droga Pani Profesor! Ad multos annos.* ■

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

<sup>1</sup> Aluzja do rozprawy Ignacego Chrzanowskiego *Chleb macierzysty „Ody do młodości”*. Warszawa 1934.

<sup>2</sup> *Skole w „Pamiętniku” Jana Kosteckiego*. Cz. I–II. „Z nurtem Stryja” 2002, nr 15, s. 36–51; nr 16, s. 57–70. *Pamiętnika Jana Kosteckiego – ciąg dalszy*. „Z nurtem Stryja” 2003, nr 17, s. 63–73; nr 18 s. 40–49.

<sup>3</sup> Cyt. za: Krystyna Kajdan: *Przez całe życie prowadziła mnie Maryja – Matka Dobrej Drogi*. „Parafia u Jezusa i Maryi” 2003, nr 43, s. 3–8.

Z wielkim bólem i smutkiem  
oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata nauki  
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

### prof. zw. dr. hab. Władysława Lubasia

Prorektora ds. nauczania Uniwersytetu Śląskiego w latach 1975–1977, współorganizatora i pierwszego Dziekana Wydziału Filologicznego w latach 1973–1975, Dyrektora Instytutu Języka Polskiego w latach 1977–1981, wybitnego filologa, który przyczynił się do rozwoju śląskiej polonistyki i badań sławistycznych, twórcy śląskiej szkoły socjolingwistyki, miłośnika języka polskiego i propagatora poprawnej polszczyzny, pioniera badań nad żywym językiem mówionym środowisk miejskich, autora licznych monografii i prac naukowych, w tym monumentalnego, wielotomowego wydawnictwa *Słownik polskich leksemów potocznych*.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki łączył funkcje wybitnego Uczzonego i Pedagoga – wychowawcy wielu pokoleń językoznawców, dla których pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

Utraciliśmy wybitnego Uczzonego, który wytyczał nowe kierunki badawcze oraz inspirował innych, Kolegę i Przyjaciela, życzliwego i dobrego Człowieka.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Uczniom i Przyjaciołom Profesora,  
których ta śmierć najbardziej dotknęła,  
wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składają,  
łącząc się w bólu i smutku,

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr. hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego  
prof. zw. dr. hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008  
prof. zw. dr. hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002  
prof. zw. dr. hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że 9 stycznia 2014 roku  
zmarł

### prof. zw. dr. hab. Władysław Lubaś

polonista i sławista  
doktor *honoris causa* Uniwersytetu Belgradzkiego.

Współorganizator i pierwszy dziekan Wydziału Filologicznego (1973–1975),  
prorektor Uniwersytetu Śląskiego (1975–1977).

Dyrektor Instytutu Języka Polskiego UŚ (1977–1981),  
dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN (1979–1991).

Absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
w którym pracował w latach 1956–1971,  
w latach 1970–1982 związany z Uniwersytetem Śląskim,  
a następnie Uniwersytetem Opolskim (1994–2002)  
i Wyższą Szkołą Biznesu w Dąbrowie Górniczej (2002–2009).

Członek licznych towarzystw naukowych w kraju i za granicą.

Organizator i pierwszy przewodniczący Komisji Socjolingwistycznej  
przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów.

Odszedł wybitny językoznawca,  
pionier polskich badań socjolingwistycznych,  
współtwórca nowoczesnej polonistyki  
na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Odnznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski  
i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Zasłużony dla kultury serbskiej.

Uniwersytet Śląski uhonorował Go  
Odnznaką za Zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego.

Pozostanie w naszej pamięci.

Najbliższym śp. Profesora  
składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Dziekan i Rada Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego  
wraz z całą społecznością pracowników i studentów

9 grudnia na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się I Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa zatytułowana „Wolność na przestrzeni wieków”

# Historyczne spojrzenie na wolność

Celem wydarzenia, będącego wspólnym projektem Studenckiego Koła Naukowego Historyków oraz Wydziału Teologicznego UŚ, było rozważenie idei wolności w przypadającej w tym roku 1700. rocznicę edyktu mediolańskiego. Na zaproszenie do udziału w konferencji odpowiedzieli uczestnicy z ośrodków akademickich z Krakowa, Wrocławia, Opola, Dąbrowy Górniczej i Katowic, reprezentujący różne dyscypliny (historycy, filozofowie, teolodzy i europejści), dzięki czemu wydarzenie zyskało charakter interdyscyplinarny.

Patronat honorowy nad spotkaniem objęli: katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Śląska Organizacja Turystyczna.

Konferencję otworzyły wystąpienia prof. zw. dr hab. Wiesława Kaczanowicza, dziekana Wydziału Nauk Społecznych, oraz prof. dr. hab. Antoniego Barciaka, prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach, którzy zgodnie pochwalili ideę podjęcia refleksji nad tematem wolności na przestrzeni wieków, zwracając uwagę na fundamentalny dla humanistycznego namysłu charakter omawianej sprawy.

Zaprezentowane referaty nawiązywały do tematu przewodniego konferencji z różnych perspektyw. W pierwszym panelu mgr Damian Domżański, autor referatu „Ludzkie oblicza wolności – alegoryczne wyobrażenia wolności na przestrzeni wieków”, zaprezentował i omówił artystyczne wizje personifikacji wolności pochodzące z różnych kręgów kulturowych i wybranych krajów. Prelegent rozpoczął od wzorów „twarzy wolności” (Dama z Uruk, maska Anonymosa), przypomniał m.in. antyczne personifikacje (bogini Libertas) i symbole wolności (pileus) oraz narodowe przykłady postaci symbolizujących wolność (Columbia, Germania, Fińska Dziewica), uzupełniając tę listę najbardziej rozpoznawalnymi współczesnymi symbolami, takimi jak Statua Wolności. W pierwszym panelu znalazły się również wystąpienia podejmujące tematykę wolności w ścisłym powiązaniu z dziejami chrześcijaństwa, jak np. referat mgr. Krzysztofa Furmanka „Kwestia wolności w dokumentach Soboru Watykańskiego II”, a także nawiązujące do towarzyszącej konferencji rocznicy referaty: „Dzieło Konstantyna a wolność religijna” (mgr Marcin Pantak) oraz „Czy potrzebujemy nowego edyktu mediolańskiego?” (mgr Paweł Kmieciak). Krzysztof Furmanek zaprezentował przegląd zapisów dotyczących wolności wyznawania religii oraz szacunku dla wszelkich systemów religijnych w dokumentach będących pokłosiem ustaleń Soboru



Foto: Ewa M. Walewska

↑ Prof. dr hab. Antoni Barciak, kierownik Zakładu Nauk Pomocniczych Historii UŚ i prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Katowicach

ru Watykańskiego II. W wystąpieniu Pawła Kmieciaka została zarysowana refleksja na temat politycznej poprawności oraz zapisów prawnych doprowadzających do sytuacji, w której chroniąc wolność jednych, narusza się wolność innych (ogranicza się wolność wypowiedzenia swojego zdania osobom głoszącym poglądy krytyczne, np. wobec homoseksualizmu; stosuje się nietolerancję w walce z nietolerancją).

W kolejnych dwóch panelach przeważały wystąpienia omawiające przykłady walk narodowowyzwoleńczych i zrywów narodowościowych. Mgr Łukasz Nowok zaprezentował referat „Bog i Hrvati. Droga ruchu ustaszowskiego do wolności”, a mgr Krzysztof Koziół referat „Terroryzm w walce Polaków o wolność”, w którym wskazywał konkretne przykłady potwierdzające tezę, głoszącą, iż Polska stworzyła jedno z najlepiej funkcjonujących organizacji terrorystycznych w XIX i XX wieku. Wskazywał tutaj m.in. serię zamachów bombowych zorganizowanych na terenie III Rzeszy w 1943 roku i przeprowadzonych przez sabotażowo-dywersyjny oddział „Zagra-lin” wydzielony z Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych Armii Krajowej. Prelegent zwró-

cił przy tym uwagę na podstawową zasadę, którą kierowali się polscy zamachowcy oraz ich zwierzchnicy: unikanie ofiar wśród cywili, prezentując potwierdzające to szczególne przypadki, w których odstąpiono od przeprowadzenia zamachu.

Cześć referentów poświęciła swoje wystąpienia tematowi wzajemnych relacji i pomocniczych działań między polskimi siłami zbrojnymi czy też polskimi ruchami narodowowyzwoleńczymi a siłami innych krajów. Wśród nich znalazły się wystąpienia, takie jak np. „Wkład Węgrów w obronę wolności Polaków w 1920 roku” (mgr Piotr Uwijała), „Udział Polaków w walce o holenderską wolność. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa w operacji Market-Garden” (mgr Grzegorz Rasz) oraz „Za wolność Waszą i Naszą – czyli o Powstaniu Listopadowym i Dekabrytach” (mgr Błażej Klag). Na końcu konferencji wystąpił mgr Łukasz Moll, który w referacie „Karta Lasu – zapomniany suplement Wielkiej Karty Swobód a możliwość pomyślenia wolności nieposesywnych” omówił znaczenie ogłoszonej w 1217 roku Karty Lasu, która przywracała publiczny dostęp do domen państwowych: znosiła administracyjne zarządzanie terena-

mi leśnymi i zwracała ludności naturalne prawo do korzystania z zasobów naturalnych, pól i lasów jako podstawowych środków do życia. W referacie znalazła się także ciekawa refleksja na temat historycznej roli kobiet jako „strażniczek lasów”, obrończyni wolności nieposesynych (kolektywnych i dotyczących pracy na naturalnych zasobach), co zdaniem niektórych badaczy było nieoficjalnym uzasadnieniem rozpoczęcia procesu tzw. polowań na czarownice.

Podczas konferencji przeprowadzono konkurs na najlepszy referat. W skład jury weszli pracownicy naukowcy Wydziału Nauk Społecznych UŚ: dr hab. Zbigniew Hojka

z Instytutu Historii (przewodniczący), dr Karolina Wojtasik z Instytutu Socjologii oraz dr Aleksander Bańka z Instytutu Filozofii. Na pytanie o kryteria oceny wystąpień odpowiedział Damian Domżałski, członek SKN Historyków: – Oceny referatów dokonywali członkowie jury. O tym, czy referat zasługuje na wyróżnienie, decydowało kilka czynników: nowatorski temat, sposób przygotowania prezentacji multimedialnej, zachowanie dyscypliny czasowej oraz atrakcyjny sposób prezentacji referatu. I miejsce zajął mgr Krzysztof Kozioł (UŚ), II miejsce – mgr Łukasz Moll (UŚ), a III – Piotr Uwijała (UŚ). Grand Prix trafiło do Grzegorza Rasza (UŚ).

Organizator wydarzenia – SKN Historyków – to jedno z najaktywniejszych kół naukowych na Wydziale Nauk Społecznych. Prace koła organizują się wokół sekcji, m.in. Sekcji Historii Nowożytnej i Najnowszej, Sekcji Historii Śląska, Sekcji Kresów Wschodnich oraz Sekcji Rekonstrukcji Historycznej. W najbliższym czasie koło ma w planach kolejną konferencję, zatytułowaną „Rola emocji w życiu ludzkości”, która odbędzie się 20 lutego 2014 roku. Z kolei na maj zaplanowano organizację I Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej – „Ziemię węgla i stali” (15–16 maja 2014) oraz kolejną edycję Konferencji „Pansłaskiej”. ■

*Ewa M. Walewska*

Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie wraz z partnerami z województwa śląskiego włączyli się w obchody Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych

## Każdy inny – wszyscy równi

**3 grudnia przypada Międzynarodowy Dzień Niepełnosprawnych. Jego celem jest przybliżenie społeczeństwu problemów osób niepełnosprawnych oraz pomoc we włączeniu tej grupy w społeczne życie. Obchody te są również okazją do zwiększenia świadomości publicznej na temat korzyści płynących z integracji osób niepełnosprawnych w każdym aspekcie życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego.**

Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie wraz z partnerami z województwa śląskiego poprzez wspólne działania włączyli się w obchody Międzynarodowego Dnia Niepełnosprawnych. Akcja przebiegała jednocześnie w kilku miastach: Katowicach, Sosnowcu, Rybniku, Pszczynie i Cieszynie. Podczas

wzięcia udziału nad wspólnymi rozwiązaniami i ułatwieniem funkcjonowania zarówno osób niepełnosprawnych, jak i pełnosprawnych w środowisku lokalnym.

Tak jak w roku ubiegłym podsumowaniem całego przedsięwzięcia było spotkanie na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie, podczas którego przedstawione zostały efekty

Podczas tegorocznych warsztatów uczestnicy przybyli z 9 różnych placówek: Szkoły Specjalnej nr 4 z Sosnowca, Zespołu Szkół nr 6 z Rybnika, Zespołu Szkół nr 3 Specjalnych z Pszczyny, Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych z Cieszyna, Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego z Cieszyna,



spotkań samorządów lokalnych przeprowadzono debaty, które dotyczyły aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych oraz najczęstszych problemów, z jakimi takie osoby spotykają się w codziennej pracy. Celem spotkań w różnych urzędach była możliwość wymiany doświadczeń oraz zastano-

akcji przeprowadzonej przez pracowników i studentów cieszyńskiego wydziału. W ramach idei „nic o nas bez nas” na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie odbyły się również warsztaty dla podopiecznych placówek specjalnych zorganizowane przez społeczność uniwersytecką.



Ośrodka Rewalidacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego z Ustronia, Powiatowego Domu Pomocy Społecznej „Feniks” ze Skoczowa, Domu Pomocy Społecznej z Pielgrzymowic oraz Śląskiej Diakonii z Republiki Czeskiej. ■

*Dorota Prysak*

„Thumbing The Stans”, czyli podróż autostopem przez Syberię i Azję Środkową w wykonaniu Katarzyny Baranowskiej, zeszlatorocznej absolwentki filologii rosyjskiej w ramach MISH UŚ

# Odkrywanie Wschodu

– Doskonale pamiętam swoje pierwsze „stopowanie”. Na początku liceum wracałam z koleżanką z Chorzowa, z imprezy, około 2 godziny w nocy. Uciekł nam autobus i ona stwierdziła, że nie ma na co czekać. Byłam przerażona, schowałam się wtedy za przystanek. Gdy ktoś w końcu się zatrzymał, wyjrzałam zza wiaty i krzyknęłam: Michasia, jeden czy dwóch? Ona na to: jeden, wsia-damy! Aby dojechać do Katowic, musiałyśmy zatrzymać jeszcze dwa samochody, drugi „złapałyśmy” już wspólnie – wspomina Katarzyna Baranowska. Przełomem była jednak Turcja, a prawdziwą szkołą „stopowania” okazała się... Syberia.

## Autostop, autostop...

25 000 przejechanych kilometrów, 135 dni spędzonych w podróży, 10 przekroczo-nych granic, a do tego mnóstwo poznanych historii mieszkańców wschodnich krain – tak można by podsumować wyprawę, która rozpoczęła się pod koniec lipca 2013 roku i zakończyła cztery i pół miesiąca później. Dwoje podróżników postanowiło bliżej poznać kulturę 6 wybranych krajów oraz zwyczaje ich mieszkańców, przemieszczając się dzięki uprzejmości kierowców, którzy zareagowali na charakterystyczny gest kciuka skierowanego w górę. Katarzyna Baranowska i Piotr Ryczek, oboje zakochani w autostopie, postanowili wspólnie zmierzyć się z Syberią i Azją Środkową. Ona – pochodzi z Katowic, studiowała historię oraz filologię rosyjską w ramach MISH na Uniwersytecie Śląskim. Zafascynowała ją Rosja, a poznany język umożliwił realizację podróży życia. On – urodził się w Radomiu, prywatnie jest przedsiębiorcą i pasjonatem koszykówki. W wieku 20 lat wybrał się w samotną podróż stopem na Bałkany, spędzając 33 dni w podróży i odwiedzając wszystkie państwa byłej Jugosławii. Oboje postanowili podjąć wyzwanie.

„Gazeta Uniwersytecka UŚ” objęła patro-nat medialny nad wyprawą „Thumbing The Stans”. O podróży, spotkanych ludziach, zasłyszanych historiach i niezwykłych przygo-dach opowiada Katarzyna Baranowska.

## W zgodzie ze słońcem

W ciągu 135 dni podróży doświadczylismy wszystkich pór roku. Liczy się słońce, godzina wschodu i zachodu. Podróż jest oczywiście łatwiejsza w ciągu dnia. Trzeba się było przestawić, jesienią jest gorzej, bo szybciej robi się ciemno, a 12 godzin spędzonych w namiocie nie należy wcale do przyjemności. Pamiętam szczególnie noc na Syberii, pustkowiu, minus 8° C, nikt nie chciał nas zabrać. Spaliśmy wtedy także pod namiotem i paliliśmy ognisko, które trzeba było sprawdzać co 40 minut. Czy żałowałam wtedy, że wyruszyłam? Jasne, że nie! Mówi się: zły czas, nieodpowiednie



Foto: Piotr Ryczek

↑ – Tak „stopowaliśmy” w Uzbekistanie – opowiada Katarzyna Baranowska, współorganizatorka wyprawy

miejsce. Pewien Rosjanin wyjaśnił nam po-tem, że ludzie w tym rejonie ciągle jeszcze się boją, dlatego są tak nieufni wobec ob-cych. Ku naszemu zaskoczeniu, im dalej od głównej trasy, tym łatwiej nawiązywaliśmy kontakt i mogliśmy bez problemu się prze-mieszczać.

## Przekraczanie granic

Z pewnością dużym utrudnieniem były wizy, ze względu na cenę i biurokratyczne zawiłości. Zapłaciliśmy za nie w sumie około 2500 zł za osobę. Niektóre grani-ce przekraczaliśmy kilkakrotnie. Wiele z nich było podobnych do tych, które pamiętam jeszcze z dzieciństwa, w Polsce czy na Zachodzie. Może z wyjątkiem granicy uzbeckiej, bo jest to jeden z najbardziej zamkniętych krajów na świecie. Aby tam dotrzeć, musieliśmy wcześniej kupić sobie zaproszenie.

Wspomnę jeszcze o afgańskiej granicy. Gdy udało nam się wreszcie do niej doje-chać, była godzina 18.00. Obowiązuje tam prosta zasada: gdy robi się ciemno, miej-scowi kończą pracę, ze względu na bezpie-czeństwo nie wychodzą nawet z domu. Nie umieliśmy się dogadać z pogranicznikami,

w końcu jednak zrozumieliśmy, że mamy spędzić noc z nimi, rozłożyliśmy koło ich budki namiot, oni przygotowali nam kola-cję, herbatę, oglądaliśmy wspólnie telewizję. Przekroczenie granicy było możliwe dopiero następnego dnia. Z samego rana dostaliśmy wyjątkowe trójkątne pieczątki i ruszyliśmy w dalszą drogę.

## Będzie wiózł nas dziś... ten wóz!

W Turcji czy w Gruzji mogliśmy wybrzydzać: auto bez klimatyzacji, stary tir czy kamaz nie wchodziły w grę. Podróżując przez stany, korzystaliśmy z tego, co się w ogóle zatrzymywało. Hitem były minimotor-ki z przyczepką (czasem zbitą z desek), do której wsiadaliśmy, trzymaliśmy się mocno oparcia i przy okazji okropnie marzliśmy. Miejscowi osiągalni całkiem sporą prędkość, nawet 40 km/h, a temperatury przecież nie były wysokie. Ilekroć z niej wysiadałam, myślałam, że policzki mi z zimna poodpada-ją. Ktoś chciał nas też podwieźć osiołkiem, ale ja za bardzo lubię żywe stworzenia, więc szkoda mi było zwierzaka i nie usiadłam na nim. W Abchazji udało nam się złapać nawet autobus, ale to była zupełnie inna wyprawa...



## „Smakotyki”

Zawsze rozmawialiśmy z ludźmi, którzy nas ze sobą zabierali. Bardzo często, gdy dowiadawali się, że będziemy nocować w namiocie, zapraszali nas do swojego domu. Czasem było tak miło, że zostawialiśmy u nich na kilka dni. Rozmowa, opowieści, wspólne przygotowywanie posiłków, wszystko po to, aby się bliżej poznać.

Była to także podróż kulinarna. Niestety, nasze żołądki nie zawsze wytrzymały, szczególnie „trudne” okazało się perskie jedzenie, bardzo tłuste, głównie smażone. Spróbować? Jasne. Żyć tym? Chyba trzeba by się tam urodzić...

Uwielbiam natomiast uzbecką marchewkę, pikantną, przyrządzoną z czosnkiem. Bardzo dobrze pamiętam też najgorszą potrawę: rodzaj sera w kostkach, po raz pierwszy podarowany nam w Tuwie na południu Syberii, polecany na wzmocnienie odporności (podobno armia Dżyngis-chana zjadała się tym „smakotykiem”). Trzeba go trzymać chwilę w ustach, potem żuć, ale nie daliśmy rady! Wkładamy do ust i... zaczyna się koszmar. Najgorsze jest to, że on się potem pojawił w innej formie, w postaci mlecznej masy. Od razu go rozpoznawaliśmy i gdy ktokolwiek chciał nam to dać w prezencie, broniliśmy się rękami i nogami.

## Uzbekistan

Podczas naszej podróży najważniejsi byli jednak ludzie. W Uzbekistanie udało nam się nawiązać bliskie relacje z kilkoma osobami. To zamknięty kraj, pełen absurdów. Wielu mieszkańców opowiadało o tym, że zimą wyłączany jest gaz i woda, że trzeba uważać na tajną policję, a nauczyciele muszą płacić łapówki dyrektorowi szkoły, by móc dalej uczyć. Pewien kierowca wychwalał natomiast politykę swego kraju. „Brak gazu? To tylko chwilowe problemy. Nie można sprowadzać samochodów z zagranicy? I co z tego? Wszystko przecież dla rozwoju naszej gospodarki. Tu jest pięknie” – mówił. Był właścicielem prywatnego dobrze prosperującego przedsiębiorstwa, a to w Uzbekistanie prawie zawsze oznacza dobre układy z władzami.

## Afganistan

Niezwykle inspirujące były również spotkania w Afganistanie, i z Pasztunami, i z Chazarami, co pozwoliło poznać różne wersje toczącego się tam konfliktu. Trafiliśmy w Kabul do rodziny pasztuńskiej. Co więcej, w sercu kraju muzułmańskiego mieszkaliśmy u ateistów, młodych, dwudziestokilkuletnich ludzi, którzy musieli ukrywać swoje poglądy religijne oraz to, że wspólnie mieszkają. Żyją bez przyja-



Foto: Archiwum Katarzyny Baranowskiej

↑ Widok na Kabul. Katarzyna Baranowska i Piotr Ryczek

ciół i znajomych, bez możliwości zaufania komukolwiek z miejscowych. Organizują jednak w swoim kraju kampanie społeczne i wystawy (anonimowo), uświadamiające na przykład kobietom ich prawa. Najważniejsze wydawało mi się jednak to, że wierzą w swój kraj, nie chcą z niego uciekać, tak jak wielu innych młodych ludzi.

W Mazar-i Szarif mieszkaliśmy natomiast u chazarskiego małżeństwa z dwójką dzieci. Zapamiętałam szczególnie małego chłopca. Chazarowie mają mongolskie rysy twarzy, dlatego moja wydawała mu się pewnie zupełnie inna. Ilekroć mnie zobaczył, wdrapywał się na kolana i ze zdziwieniem mi się przyglądał. Nasi gospodarze oprowadzali nas po mieście, dużo dowiedzieliśmy się o prześladowaniach, o wojnie, ale także poznaliśmy inne nastawienie do tego samego kraju. Akurat oni w najbliższym czasie będą próbowali wyemigrować do Nowej Zelandii, dzięki współpracy z międzynarodową organizacją.

## Szaman-Lama

Jedną z najciekawszych osób poznaliśmy we wspomnianej już wcześniej Tuwie, rosyjskiej republice, sąsiadującej z Mongolią. 80 proc. ludności to rdzenni mieszkańcy, niegdyś lud koczowniczy. Rosjanie bali się tego miejsca. Przez całą podróż straszili nas, że nie powinniśmy tam jechać, bo na pewno zginiemy. W pewnym momencie zaczęłam się bardziej obawiać Tuwy niż Afganistanu. Na szczęście usłaliśmy z życiem. Człowiek, o którym chciałabym opowiedzieć, to około osiemdziesięcioletni staruszek, jeden z ostatnich przedstawicieli Kirgizów jenijskich, pełniący funkcję szamana i lamy – a zatem przedstawiciel buddyzmu i jednocześnie sza-

manizmu. Kiedyś było takich osób więcej, ale w czasie komunizmu zostali wymordowani. Przygotowując się do podróży, czytałam, że żaden nie przeżył. Tymczasem okazało się, że w Tuwie można takiego człowieka spotkać. Bariera językowa sprawiła, że rozumieliśmy tylko pojedyncze słowa (tamtejsi mieszkańcy słabo mówią po rosyjsku). Mężczyzna zaprosił nas do domu, przygotował posiłek. Dostaliśmy miseczkę, przed nami stały talerzyki z mąką, masłem i cukrem. Trzeba to było wymieszać i położyć na chleb. Specjalnie dla nas włożył również swój strój szamana, co będzie można zobaczyć w przygotowywanym materiale filmowym. Prosił, byśmy do niego jeszcze kiedyś wrócili. Niesamowite, duchowo przeżyte spotkanie.

\*\*\*

Taka forma podróży pozwala odkrywać historie indywidualne i to było dla organizatorów wyprawy najważniejsze. Znajomość języka rosyjskiego okazała się kluczem do wielu drzwi i opowieści. Zawiązały się też przyjaźnie, a podróżnikom przez cały okres „stopowania” towarzyszyła kamera. Organizatorzy przygotowują reportaże, odcinki specjalne, relacje z wyprawy oraz poradnik dla osób, które także chciałyby się w te rejony wybrać. Materiały będą już wkrótce dostępne na stronie internetowej:

[www.thumbingthestans.com](http://www.thumbingthestans.com)

oraz na kanale YouTube

[www.youtube.com/user/ThumbingTheStans](http://www.youtube.com/user/ThumbingTheStans)

Już dziś można tam zobaczyć relacje z wcześniejszych podróży dwójga odważnych autostopowiczów. ■

Notowała  
Małgorzata Kłoskiewicz

Anna Stawowa, absolwentka socjologii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ, jest specjalistką w dziedzinie marketingu internetowego, współzałożycielką firmy produkującej aplikacje mobilne

## Teoria kropek

Czy jestem kobietą przedsiębiorczą? Nie myślę tak o sobie. Kobięcie jest chyba trudniej uwierzyć w to, że może coś zrobić świetnie. Ograniczenia same sobie „wkładamy” do głowy, boimy się, że nie sprostamy oczekiwaniom. Kiedyś unikałam ryzyka. To, że dziś z łatwością zarządzam własnym biznesem, zawdzięczam doświadczeniom zdobytym w Kole Naukowym Socjologów (KNS UŚ). Dla mnie problem biurokracji nie istnieje. Zakładam, że wszystko pójdzie dobrze, ale mam, w razie czego, kilka scenariuszy awaryjnych. Z mojego doświadczenia wynika jednak, że one (na szczęście) rzadko kiedy się przydają.

Momentem przełomowym było przygotowanie III Dni Socjologii, zaraz po tym, jak zostałam przewodniczącą KNS UŚ. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, na co się porywam. To był 2010 rok, kolega z roku, dziennikarz Bartek Wnuk, przeprowadzał wywiad z reżyserem Michałem Znanieckim, potomkiem jednego z największych socjologów – Floriana Znanieckiego. Wpadliśmy na pomysł, że warto byłoby zaprosić tak znakomitego gościa na Dni Socjologii. Okazało się, że nie ma rzeczy niemożliwych i reżyser zgodził się wziąć udział w tym wydarzeniu. Program był bardzo obszerny, a ja musiałam jakoś to wszystko zorganizować. Na początku myślałam, że jestem jedyną osobą, która może tego dopilnować. Teraz wiem, że błędem było zostawienie wszystkich zadań tylko dla siebie – to pierwsza cenna lekcja. Potem były następne.

Po miesiącu naszych przygotowań władze instytutu zarządziły dzień wolny od zajęć dydaktycznych, aby studenci mogli wziąć udział w spotkaniach, ale konsekwencja była taka, że nasz gość czekał już przy mównicy, a w auli było zaledwie kilka osób. Studenci, korzystając z dnia wolnego, pojechali do swoich domów. Biegałam od sali do sali, i zapraszałam studentów politologii, żeby wzięli udział w święcie socjologów. Ostatecznie aula była wypełniona po brzegi, szczegóły znali tylko organizatorzy. Wtedy zrozumiałam, że wszystko robimy tylko dla siebie – jako członkowie koła i jako studenci socjologii. Misja? Zdecydowanie nie. Dlatego następne Dni Socjologii wyglądały zupełnie inaczej. To było nasze koło i tylko my stawialiśmy sobie ograniczenia.

Muszę wspomnieć także o obozach naukowych w Bornem Suliniowie. Poznałam zupełnie inny świat. Wiadomo, młodość... (*śmiech*). Rzetelnie wykonywaliśmy obowiązki badawcze w ciągu dnia, a nocą rozmawialiśmy o przyszłości zawodowej, o planach naukowych, nie brakowało także zabawy. Pamiętam, jak nasz kolega Marek z samego rana, nie do końca jeszcze obudzony, zapukał do drzwi jednego z mieszkańców Nadarzyc i zamiast standardowego: „Dzień dobry, jesteście studentami uniwersytetu”, powiedział: „Dzień dobry, jesteście uniwersytetami...”. To hasło przeszło do historii.

Jedną z najcenniejszych „lekcji życia” otrzymałam, gdy w ramach programu MOST rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Warszawskim. Pojechałam pełna wiary we własne siły i doświadczenie zdobyte przede wszystkim dzięki badaniom prowadzonym w różnych projektach koła naukowego. Na miejscu okazało się jednak, że nie mam szans z osobami, które na swojej badawczej specjalizacji miały szereg przedmiotów o profilu matematycznym czy informatycznym. Wtedy zrozumiałam, że nie nadrobię tych różnic. Nie można do końca ufać instytucjom i wierzyć, że się nami zajmą, że przygotowują nas odpowiednio do wejścia na rynek pracy. Sama muszę kon-



Foto: Tomasz Klemarczyk

Anna Stawowa, absolwentka socjologii na Wydziale Nauk Społecznych UŚ

trolować, czy dostaję to, co powinnam otrzymać, oraz dbać o weryfikowanie otrzymanej wiedzy w praktyce. Dlatego to był moment, w którym pożegnałam się z badaniami socjologicznymi.

Pod koniec studiów zaczął się dramat. Pamiętam pojawiający się lęk. Do tej pory moje życie było poukładane, miałam swoje miejsce i nagle dotarło do mnie, że będę zaczynać wszystko od nowa. Szczęśliwie firma z branży HR, w której odbywałam praktyki, zaproponowała mi pracę. Umowa „śmieciovą”, presja czasu i ciągła kontrola wyników... Dałam radę, ale był to trudny czas. Dopiero dwa lata później, gdy rozpoczęłam pracę w Agorze na stanowisku specjalisty ds. marketingu bezpośredniego, mogłam w pełni wykorzystać kompetencje zdobyte podczas pracy w kole.

Bliska jest mi „teoria kropek”. Wszystkie wydarzenia czy nawiązane kontakty, mając określone znaczenie, łączą się w końcu w pewną całość. Kolega, który zaczął się zajmować aplikacjami, wprowadził mnie w charakter tego rynku. Ja zajmowałam się wówczas marketingiem internetowym, mój narzeczony – programowaniem, doszliśmy więc do wniosku, że warto połączyć nasze umiejętności i w ten sposób stworzyliśmy własną markę. Mam w sobie pewnego rodzaju żądzę radzenia sobie z przeciwnościami, ale to, co robię, jest moją prawdziwą pasją. Właściwie nasza branża na świecie dopiero się rozwija i mam poczucie przecierania szlaków. Podczas studiów podyplomowych z marketingu internetowego miałam wrażenie, że większość wiedzy przekazywanej na temat tej dziedziny to tylko wyobrażenia. To nowy temat dla wszystkich. Doświadczenie praktyczne jest ważniejsze i intuicyjnie wyczuwam, jak powinnam postępować. Naszym klientem może być każdy obywatel świata, który posiada smartfon. Niezwykle budujące jest to, że dostaję codziennie sporo ofert współpracy. Fakt, że znaleźliśmy się na listach mailingowych znanych międzynarodowych firm, jak Amazon czy Samsung, jest dla nas ogromnym sukcesem i wskaźnikiem, że idziemy w dobrym kierunku. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan  
Oślizło**

## Dumny kraj dumek

I o czym tu pisać? Taki Mickiewicz miał dobrze: na paryskim bruku pisał o Litwie, swojej ojczyźnie. Teraz aktualna jest Ukraina, ale jak tu pisać o Ukrainie, jeśli to mimo wszystko (czyli mimo zapewnień o sympatii i poparciu, i w ogóle o obiektywnym spojrzeniu na kwestie poruszane przez publiczność na Majdanie Niepodległości) brzmi nieco dwuznacznie. No, bo skąd ta sympatia do Ukrainy i Ukraińców? Szacunek dla byłego przeciwnika z czasów Bohdana Chmielnickiego? Z powodu rzezi wołyńskiej i działalności UPA? A może Polacy zapawali sympatią do pani Timoszenko? Może to troska o nieobecność aktywistek Femenu (to te, które paradują z gołymi biustami na znak protestu(?) i ścinają krzyże w centrum naddnieprzańskiej stolicy)? Nieobecność Femenu bardzo mnie intryguje swoją drogą; w Kijowie jest zimno i to częściowo tłumaczy aktywistki, choć nie tak nie zagrzewa do boju jak widok nagiego biustu (w każdym razie wielcy malarze, odtwarzając sceny rewolucyjne, nie zapominali o nagich piersiach).

Być może i te powody są brane pod uwagę. Jednak na mój rozum ta nagła sympatia polskiej opinii publicznej ma swoje głębsze podłoże. W moim mniemaniu sympatia do Ukrainy – choć bezpośrednio nie ma powodu, żeby z Ukrainą sympatyzować – występuje w przyrodzie z zadziwiająco intensywnością. Trzeba przede wszystkim powiedzieć o historycznych przyczynach. Zupełnie jak w dowcipie

z 1968 roku, kiedy na pytanie funkcjonariusza o opinię w kwestii bliskowschodniej, indagowany odpowiedział: *Wilno już odżałowalem, ale Lwów to jednak mógłby być nasz*. A tow. Stalin powiedział kiedyś: *kijów to możecie zaraz dostać, a lwów jak sobie nałapiecie!*

Długoletnie „związki” i „bliskość” (choć może nie przez wszystkich jednakowo rozumiane, a wręcz kontestowane przez Ukraińców), rzesze Polaków pochodzenia ukraińskiego czy raczej rusińskiego, legenda polskiego renesansu, baroku, klasycyzmu, romantyzmu i pozytywizmu, zabytki polskiej kultury na ziemiach ukraińskich: to wszystko budzi sentymeny. Niekiedy, owszem, resentymenty, ale one z czasem przeradzają się w sentymeny. Nawet mimo prześmiewczych aluzji Kuby Wojewódzkiego i jego kolegi, którzy z pogardą wyrażali się o ukraińskich sprzątaczkach.

Trzeba jednak dodać, że to nie tylko polska mentalność imperialistyczna leży u podstaw naszego ciepłego stosunku do wydarzeń na Euromajdanie. Od lat „wszyscy” wrzucają nas, Polaków, do jednego worka z Ukraińcami. UEFA powierzyła naszym narodom organizację mistrzostw w piłce nożnej w 2012 roku. Potem FIFA dla wyrównania umieściła nas w jednej grupie kwalifikacyjnej do wyjazdu do Rio, żeby nam się od tej sympatii wzajemnej nie poprzewracało w głowach. Ale najważniejsze: jak się zdaje, Rosjanie są przekonani, iż to polska agentura stoi za pomarańczową rewolucją i obecnym wydarzeniami w Kijowie oraz innych ukraińskich miastach. To miłe, że ktoś uważa, iż Polacy mogą gdzieś coś sprawić. Dlatego, by zachować dobre samopoczucie, powinniśmy robić dobrą minę i popierać Ukrainę w Europie. Tym bardziej, że oprócz ukraińskich sprzątarek są też ukraińscy studenci, którzy wrastają w polską, a nawet śląską glebę. Firmy prowadzą interesy, intensywność kontaktów wzrasta. Szkoda byłoby to utracić. ■


**Jacek  
Kurek**

## Pocieszenie dla żyjących na tym świecie

Od schyłku lat 60. minionego wieku Jerzy Waldorff prowadził w tygodniku „Polityka” rubrykę *Muzyka łagodzi obyczaje*. Zamieszczane w niej teksty dotyczyły jednak wielu wątków nieraz tak

dalekich od muzyki, że ostatecznie autor zmienił tytuł cyklu na *Uszy do góry*. Niemniej jednak to muzyka była najważniejsza, przynajmniej na początku... Przekonaniu, jakoby z samej już swojej natury miała wpływać na uzdrawianie obyczajów, sprzeciwiał się wytrwały adwersarz Waldorffa, Stefan Kisielewski, znany nie tyle nawet ze swojej muzycznej aktywności (wszak był kompozytorem i sporo też pisał o muzyce), ile z arcypopularnych felietonów drukowanych w „Tygodniku Powszechnym”. Kisiel (tak się pod nimi podpisywał) postawę swoją uzasadniał w gruncie rzeczy boleśnie prostą konstatacją, że ani twórczość Mozarta, ani Bacha czy Schuberta nie ugasiły w oddanych jej miłośnikach – hitlerowcach – zbrodniczych namiętności i niewyobrażalnego bestialstwa. Dodawał ponadto, co wiemy także ze słynnego aforyzmu Aldousa Huxleya, że „Muzyka oznacza tylko samą siebie”.

Pytanie, czy muzyka łagodzi obyczaje, w istocie jest nierozstrzygalne, a być może nawet niepotrzebne, skoro zagadnięty o istotę piękna Witold Lutosławski odpowiadał z ujmującą, szlachetną bezradnością: „Nie potrafię sformułować definicji piękna, ma ono przecież nieprzeliczone i najprzeróżniejsze oblicza. Piękno jest w oczach uśmiechającego się dziecka i w obrazie Vermeera *W pracowni malarza*, i w krzyku ptaka przelatującego o świcie nad jeziorem, i w *Pre-*

*ludium Es-Dur* Chopina; w topoli rosnącej w moim ogródku, i w katedrze w Chartres. Ale również, a może – przede wszystkim, piękno jest w porywie duszy człowieka poświęcającego się dla innych. Piękno jest zdolne wywoływać radość i przynosić ulgę w cierpieniu; rozpałać wyobraźnię i przywracać spokój rozedrganym nerwom. Piękno wreszcie pozwala człowiekowi przezuwać, czym jest szczęście”.

Słowa te wybrzmiewają we mnie ze szczególną siłą od kilku tygodni, od owej ostatniej niedzieli grudnia 2013 roku, kiedy to o poranku rozeszła się wieść, że zmarł Wojciech Kilar. Urodzony we Lwowie Ślązak i Polak, reprezentant całej generacji gigantów, w jednym z wywiadów o pięknie mówił na miarę osoby formatu Lutosławskiego, a więc także niemal bezradnie, a przy tym z zachwycającą powściągliwością i tak, jakby dawał świadectwo: „Piękno zawsze było pocieszeniem dla żyjących na tym świecie. To Norwid napisał: »Cóż wiesz o pięknie?« »Kształtem jest Miłości«. A miłość to najważniejsze ze słów”.

Przypomina mi się epizod z sesji nagraniowej Paula McCartneya, gdy ten pracował nad jednym z najwspanialszych w karierze solowych albumów. Wśród zaproszonych muzyków znalazł się fenomenalny basista Stanley Clarke. McCartney (sam grający na gitarze basowej) był podekscytowany udziałem Clarka w nagraniu piosenki, a kiedy wybitny gość wykonał wreszcie swoją partię, Paul nieco zmieszany powiedział: „Świetnie Stanley, naprawdę świetnie, tylko że ty zagrałeś to tak, jak... ja bym to zrobił”. I na to usłyszał: „Tak Paul, bo to trzeba grać tak, jak ty grasz”...

Waldorff, Kisielewski, Lutosławski, Clarke, McCartney, Kilar... Zaledwie sześć wspaniałych argumentów przemawiających za tym, że mimo wszelkich szaleństw, ludzkich grzechów, błędów i małości... muzyka nie tylko może łagodzić obyczaje, ale też jako czyste piękno „potrafi być pocieszeniem dla żyjących na tym świecie”. ■



**Stażowanie – to hasło jest dobrze znane wśród studentów oraz absolwentów szkół wyższych. U jednych wywołuje strach, u drugich zaś – wielką nadzieję na spełnienie ich największych ambicji i marzeń w sferze zawodowej. 4. edycja projektu stażowego „Kariera na Start” pomaga studentom pozbyć się obaw dotyczących ich przyszłości na rynku pracy oraz mierzy się z problemami rekrutacyjnymi firm.**

Rozpoczyna się okres rekrutacyjny na programy stażowe, które są oferowane przez firmy z różnych branż: od przemysłu, finansów, prawa aż po marketing. Możliwości jest wiele, ale nie każda jest na wyciągnięcie ręki studenta. Istnieją bariery kompetencyjne, geograficzne, a przede wszystkim psychiczne. Studenci nie wierzą w swoje umiejętności i kompetencje, które zdobyli w czasie edukacji. I tu wchodzi do gry program „Kariera na Start”, który jest owocem współpracy „Dziennika Zachodniego” oraz SMG/KRC Poland HR. Projekt skierowany jest do wszystkich studentów i absolwentów, którzy chcą wziąć karierę w swoje ręce. Inicjatywa chce zatrzymać najzdolniejszych i zdeterminowanych młodych ludzi ze Śląska w miejscu, z którego pochodzą, umożliwiając im realizację swoich marzeń zawodowych w tym regionie, oraz przyciągnąć młodych spoza województwa, by spróbowali swoich sił właśnie tutaj. Program poprzez płatne staże w renomowanych śląskich przedsiębiorstwach umożliwia start do kariery zawodowej w tej dziedzinie, która może być związana z zainteresowaniami bądź też z przyszłym zawodem studenta.

Szukamy osób, które z wielką pasją i zaangażowaniem podchodzą do życia, takich zmotywowanych i energicznych pracowników poszukujących bowiem śląskie przedsiębiorstwa. Chcemy, aby studenci poprzez staże w znanych i cenionych firmach zlokalizowanych na terenie Górnego Śląska mogli rozwijać się w tym regionie, by móc związać się ze Śląskiem na stałe. Istotę programu podkreśla Marek Bogacz, kierownik projektu „Kariera na Start”:

– Wspieranie rozwoju młodych ludzi to niezawodna inwestycja. Program stażowy „Kariera na Start” pozwala połączyć działania w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu z inwestowaniem w rozwój regionu, zapewniając przy tym instytucjom współpracującym wymierne korzyści. Studenci i absolwenci zaś zyskują możliwość odbycia płatnych staży w renomowanych firmach, w 50 proc. skutkujących ofertą pracy!

Każdy potencjalny uczestnik weźmie udział w pięciu uzupełniających się etapach, dzięki którym będziemy mogli wybrać laureatów, którzy docelowo odbędą staże w interesujących ich branżach. Aby wystartować w projekcie, należy zarejestrować się na stronie [kariernastart.pl](http://kariernastart.pl) i czekać na pojawienie się zadań. W tej chwili będzie można powalczyć o staże w firmach: BCMM Badania Marketingowe, Conbelts, Profi-Lingua, Nomax Trading, Queris, Bionoco, Grupa Kotrak IT Business Solutions, JCommerce, Senetic, Bank BGŻ, POLSTAL, InSolutions oraz Lear Corporation. Grono Fundatorów staży poszerza się z dnia na dzień. Nasi laureaci w poprzednich edycjach mieli okazję odbyć staże m.in. w firmach: Valeo, TRW, Bank BGŻ, Koleje Śląskie, JCommerce, Lambre Groupe International, Noma2, Molton, Lear Corporation, Comau, EPK, kompan.pl, SCHENKER, Agencja Reklamowa „Okay” Radia Katowice i w wielu innych.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronach [kariernastart.pl](http://kariernastart.pl) oraz [www.facebook.com/KarieraNaStart](https://www.facebook.com/KarieraNaStart). ■

*Paulina Wach*  
koordynator projektu „Kariera na Start”

## Stopnie naukowe

### Doktoraty:

Dr Katarzyna Paruzel	Wydział Artystyczny
Dr Michał Krzysztof Kłosiński	Wydział Filologiczny
Dr Łukasz Michalski	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr Radosław Łukasz	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Mikołaj Maksymilian Marcela	Wydział Filologiczny
Dr Natalia Maria Ruman	Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji
Dr Anna Mrozek-Wilczkiewicz	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Miriam Ewa Szurman-Zubrzycka	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Alexander Betekhtin	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr Katarzyna Juszczyk-Frelkiewicz	Wydział Nauk Społecznych
Dr Magdalena Beła	Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji
Dr Maciej Serda	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Karolina Jędrych	Wydział Filologiczny
Dr Magdalena Christ	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr Krzysztof Ignacy Lang	Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego
Dr Mateusz Penkala	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Michał Filapek	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr Lucyna Sadzikowska	Dział Informacji i Promocji
Dr Sonia Marta Caputa	Wydział Filologiczny
Dr Ewa Śmiłek	Wydział Filologiczny
Dr Anna Waligóra-Huk	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr Aleksandra Barwicka-Makula	Wydział Nauk Społecznych

### Habilitacje:

Dr hab. Małgorzata Krakowiak	Wydział Filologiczny
Dr hab. Katarzyna Gadomska	Wydział Filologiczny
Dr hab. Dorota Malczewska-Pawelec	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Przemysław Jerzy Koprowski	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Włodzimierz Fechner	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Izabella Franielek	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Weronika Rupik	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Dr hab. Renata Dulias	Wydział Nauk o Ziemi
Dr hab. Anna Maria Kucz	Wydział Filologiczny
Dr hab. Waldemar Wojtasik	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Dariusz Juruś	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Krzysztof Piotr Dadak	Wydział Artystyczny
Dr hab. Krystyna Faliszek	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Jerzy Nita	Wydział Nauk o Ziemi
Dr hab. Ewa Malicka	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Mirosław Tyl	Wydział Nauk Społecznych
Dr hab. Seweryn Kowalski	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Dr hab. Alicja Gałązka	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Dr hab. Marta Zajęc	Wydział Filologiczny

## HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
nabór otwarty	Nabór ekspertów do Programu Ramowego HORIZON 2020	Rozpoczęła się rejestracja ekspertów, którzy będą wspierać Komisję Europejską i jej agencje wykonawcze w realizacji nowego Programu Ramowego w zakresie badań naukowych i innowacji – Horyzont 2020. Komisja Europejska potrzebuje niezależnych ekspertów, którzy będą nie tylko oceniać wnioski w nowym programie, ale także oceniać sam program, jak również politykę badawczo-rozwojową i proinnowacyjną UE.
nabór otwarty	Nabór ekspertów do oceny projektów w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju	Narodowe Centrum Badań i Rozwoju prowadzi stały nabór ekspertów wspierających proces oceny zadań badawczych, zgodnie z naukowymi, technologicznymi i społeczno-ekonomicznymi celami strategicznych programów badawczych oraz innowacyjnych projektów. Dyrektor Centrum w miarę pojawiających się potrzeb zaprasza zarejestrowanych w bazie ekspertów do sporządzenia ocen, opinii lub ekspertyz projektów.
	Program Ramowy HORIZON 2020	Nowy program ramowy w zakresie badań naukowych i innowacji na lata 2014–2020. Szczegółowe informacje o konkursach i terminy składania wniosków dostępne na stronach serwisu Participant Portal: <a href="http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html">http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html</a>
1 III 2014 1 VI 2014	Fundusz Wyszehradzki Small Grant	Granty do 6000 euro na m.in. wspólne konferencje, festiwale, seminaria, szkoły letnie. Projekty realizowane muszą być przez min. 3 państwa z Grupy Wyszehradzkiej, tj.: Polskę, Słowację, Czechy, Węgry. Adresaci konkursu: wszystkie wydziały US, wymagany wkład własny, wymagane listy intencyjne partnerów.
4 III 2014	ERA-NET EuroNanoMedII	Wsparcie badań prowadzonych w międzynarodowych konsorcjach w zakresie nanomedycyny. Konsorcja aplikujące w konkursie muszą składać się z minimum 3 i maksimum 7 grup badawczych z przynajmniej 2 różnych państw uczestniczących w konkursie. Konsorcja muszą skupiać partnerów z minimum dwóch grup wnioskodawców spośród następujących trzech wyodrębnionych: uczelnie wyższe i instytuty badawcze; szpitale, placówki służby zdrowia i organizacje zdrowotne; przedsiębiorstwa.
15 III 2014	Fundusz Wyszehradzki Standard Grant	Granty ponad 6000 euro na m.in. wspólne konferencje, festiwale, seminaria, szkoły letnie. Projekty realizowane muszą być przez min. 3 państwa z Grupy Wyszehradzkiej, tj.: Polskę, Słowację, Czechy, Węgry. Adresaci konkursu: wszystkie Wydziały US, wymagany wkład własny, wymagane listy intencyjne partnerów.
1 III 2014	Program Fulbrighta USA – UE	Program Fulbrighta oferuje granty dla obywateli państw członkowskich UE na studia, badania i wykłady w USA dotyczące spraw unijnych oraz granty dla obywateli USA na studia i badania związane z tematyką unijną do wykorzystania w krajach członkowskich UE.
II–III 2014	Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy	Mobilność Studentów i Pracowników Uczelni – wymiana studentów i pracowników pomiędzy uczelnią polską a instytucjami państw darczyńców (Norwegia, Islandia, Lichtenstein), z którymi podpisana zostanie umowa dwustronna.
III 2014	Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy	Rozwój Polskich Uczelni W ramach Rozwoju Polskich Uczelni możliwe jest dofinansowanie projektów mających na celu opracowanie programów nauczania i rozwój zdolności instytucjonalnych polskich uczelni wyższych, m.in. - rozwoju programów studiów w języku angielskim (wykładowym); - rozwoju wspólnych programów studiów (na poziomie licencjackim, magisterskim lub doktoranckim) prowadzących do uzyskania podwójnego dyplomu; - rozwoju nowych, innowacyjnych programów studiów, odpowiadającym nowym potrzebom i wyzwaniom pojawiającym się na poziomie krajowym lub europejskim; przygotowania nowych kursów, modułów, specjalizacji, programów studiów; II nabór planowany na marzec 2014 roku – alokacja: 5 049 182 euro.
31 V 2014	Międzynarodowe Nowozelandzkie Stypendia Doktoranckie	Wsparcie finansowe dla studentów z wybranych państw pragnących odbyć studia doktoranckie w Nowej Zelandii.
15 VII 2014	Stypendia doktoranckie w Niemczech przyznawane przez Fundację Adenauera	Stypendia dla absolwentów wyższych uczelni i doktorantów finansujące studia podyplomowe i doktoranckie w Niemczech. Stypendia najczęściej dotyczą dziedzin prawa, ekonomii i politologii.
3 VI 2014	DAAD	Stypendia kierowane do naukowców zatrudnionych w szkołach wyższych lub instytutach badawczych i nauczycieli akademickich, mające na celu umożliwienie przeprowadzenia programu badawczego na jednej z niemieckich uczelni lub w instytucie naukowym. Stypendia kierowane również do artystów i muzyków pracujących jako nauczyciele akademicy.
nabór ciągły	USA Stypendium World Forest Institute	Stypendia organizowane przez World Forest Institute w Stanach Zjednoczonych umożliwiającej wyjazdy stypendialne od 6 do 12 miesięcy z dziedzin związanych z leśnictwem. Minimalne wymagania to tytuł licencjata oraz wiek 21 lat.
nabór ciągły	Stypendia European Molecular Biology Organisation	Stypendia dla młodych doktorów w ramach European Molecular Biology Organisation to oferta krótkoterminowych stypendiów badawczych (1–3 miesiące) realizowanych w dowolnym ośrodku/laboratorium na całym świecie. Celem programu jest ułatwienie młodym naukowcom realizacji projektów badawczych, wymiany doświadczeń oraz poszerzania nabytych już umiejętności i wiedzy.
Więcej na stronie <a href="http://projekty.us.edu.pl">http://projekty.us.edu.pl</a>		
do 17 III 2014	TANGO	TANGO to przedsięwzięcie, które ma na celu wsparcie wdrażania w praktyce gospodarczej i społecznej wyników uzyskanych w rezultacie prowadzenia badań podstawowych. Dofinansowanie może zostać przeznaczone na: (faza K) działania ukierunkowane na stworzenie koncepcji wykorzystania gospodarczego uzyskanych wyników prac badawczych, pozyskanie partnera zainteresowanego wdrożeniem wyników/współfinansowaniem fazy B+R, opracowanie strategii i zabezpieczenie praw do ochrony własności intelektualnej wyników badań, analizy rynkowe diagnozujące zapotrzebowanie na rozwiązanie będące przedmiotem projektu oraz (faza B+R) badania przemysłowe i prace rozwojowe.
do 26 III 2014	INNOWACJE SPOŁECZNE	Realizowany projekt powinien obejmować badania naukowe i/lub prace rozwojowe oraz działania przygotowujące ich wyniki do wdrożenia w praktyce, a jego efektem powinna być poprawa jakości życia społeczeństwa, kreowanie innowacyjnych rozwiązań i podejmowanie nowych inicjatyw społecznych mających na celu przygotowanie wyników badań. Przez pojęcie innowacji społecznej rozumie się nowe rozwiązanie (produkt, proces, usługa) problemu społecznego, które jest bardziej efektywne niż dotychczas stosowane oraz takie, które równocześnie odpowiada na zapotrzebowanie społeczne i powoduje trwałą zmianę w danych grupach społecznych.
planowane ogłoszenie I kw. 2014	CuBR	Celem programu jest podjęcie wspólnych działań na rzecz opracowania i wdrożenia innowacyjnych technologii, urządzeń, materiałów i wyrobów, w celu podniesienia konkurencyjności polskiej branży metali nieżelaznych. Program obejmuje cztery obszary dotyczące górnictwa, przeróbki, metalurgii oraz wpływu przemysłu metali nieżelaznych na środowisko: (1) górnictwo i geologia, (2) przeróbka rud, (3) metalurgia, przetwórstwo, nowe materiały, (4) ochrona środowiska, zarządzanie ryzykiem, efektywność w biznesie.
planowane ogłoszenie I kw. 2014	BIOSTRATEG	Program obejmuje pięć strategicznych obszarów problemowych: (1) bezpieczeństwo żywnościowe i bezpieczeństwo żywności, (2) racjonalne gospodarowanie zasobami naturalnymi ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki wodnej, (3) przeciwdziałanie i adaptacja do zmian klimatu ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa, (4) ochrona bioróżnorodności oraz zrównoważony rozwój rolniczej przestrzeni produkcyjnej, (5) leśnictwo i przemysł drzewny. Wynikiem realizowanych projektów będzie opracowanie i przygotowanie wdrożenia nowych produktów, technik i technologii oraz całej gamy innych rozwiązań mających zastosowanie w dziedzinach objętych zakresem tematycznym programu.
planowane ogłoszenie II–IV 2014	INNOLOT	Program ma na celu finansowanie badań naukowych oraz prac rozwojowych nad innowacyjnymi rozwiązaniami dla przemysłu lotniczego.
planowane ogłoszenie II–IV 2014	INNOMED	Program ma na celu finansowanie badań naukowych i/lub prac rozwojowych nakierowanych na zastosowanie w działalności gospodarczej oraz działania, których celem jest przygotowanie wyników fazy badawczej do wdrożenia, mające na celu opracowanie i przygotowanie do wdrożenia innowacyjnych technologii i produktów w obszarze medycyny innowacyjnej.
Więcej na stronie <a href="http://transfer.us.edu.pl">http://transfer.us.edu.pl</a>		

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

HISTORIA. „Wieki Stare i Nowe”. T. 5 (10). Red. Sylwester Fertacz, Agata Kluczek

ETNOLOGIA. *Granice i pogranicza: państw, grup, dyskursów... Perspektywa antropologiczna i socjologiczna*. Red. Grażyna Kubica, Halina Rusek

SOCJOLOGIA. „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”. T. 4. Red. Andrzej Górny, Justyna Kijonka, Agata Zygmunt

LITERATUROZNAWSTWO. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 2 (4): *Rozprawy i artykuły: Żądza pisania. Prezentacje: Mariusz Sieniewicz*. Red. naczelny Adam Dziadek

*Poetyka migracji. Doświadczenie granic w kulturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*. Red. Przemysław Czaplinski, Marta Tomczok, Renata Makarska

*Transgresyjne monstrum*. Red. Dorota Bastek, Martyna Połta

Monika Wiszniowska: *Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego*

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 3: *Tożsamość dziennikarza*. Red. Małgorzata Kita, Magdalena Ślawska

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Agnieszka Bakalarz: *Chromatografia w badaniu książki zabytkowej*

Krystyna Heska-Kwaśniewicz: *Tajemnicze ogrody 3. Rozprawy i szkice z literatury dla dzieci i młodzieży*

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Wartości w muzyce*. T. 5: *Interpretacja w muzyce jako proces twórczy*. Red. Jadwiga Uchwała-Zroski

PSYCHOLOGIA. Agata Chudzińska-Czupała: *Etyczne zachowanie się człowieka w organizacji*

PEDAGOGIKA. „Cieszyński Almanach Pedagogiczny”. T. 2: *Teoria i praktyka pedagogiczna w refleksji naukowej i praktycznej*. Red. Urszula Szuszcik

*Profilaktyka wybranych problemów zdrowotnych (w wymiarze edukacyjnym)*. Red. Katarzyna Borzucka-Sitkiewicz, Katarzyna Kowalczyńska-Grabowska

Katarzyna Kowalczyńska-Grabowska: *Promocja zdrowia w środowisku lokalnym. Założenia teoretyczne i praktyczne egzemplifikacje (perspektywa pedagogiczna)*

Beata Oelszlaeger-Kosturek: *Studia o aktywnym uczeniu się dzieci. Wybrane problemy edukacji wczesnoszkolnej. Materiały dla studentów i nauczycieli*

*covenant – paradigm of encounter of the „de matrimonio” thought of the East and West*. Ed. Andrzej Pastwa

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 4. Cz. 1: *Stereotypy w przekładzie artystycznym*. Red. Bożena Tokarz

„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”. T. 23: *Pejzaż w kalejdoskopie. Obrazy przestrzeni w literaturach wschodniosłowiańskich*. Red. Halina Mazurek, Jadwiga Gracla

*Literatura popularna*. T. 1: *Dyskursy wielorakie*. Red. Ewa Bartos, Marta Tomczok

FILOLOGIA KLASYCZNA. „Scripta Classica”. Vol. 10. Ed. Anna Kucz

JĘZYKOZNAWSTWO. „Linguarum Silva”. T. 2: *Słowo – znaczenie – relacja w języku i w tekście*. Red. Barbara Mitrenga

Agnieszka Pastucha-Blin: *La concettualizzazione del „corpo umano” nel discorso persuasivo rivolto al pubblico femminile. L'approccio cognitivo*

DYDAKTYKA. *Odmiany polszczyzny w szkole. Teoria i praktyka*. Red. Helena Synowiec, współudz. Marta Kubarek

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Karol Makles: *Prasa centralnych związków samorządowych w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej + płyta CD*

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Zanikanie i istnienie niepełne. W labiryntach romantycznej i współczesnej podmiotowości*. Red. Aleksandra Dębska-Kossakowska, Paweł Paszek, Leszek Zwierzyński

Aleksandra Dębska-Kossakowska, Beata Gontarz, Monika Wiszniowska: *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje*

Remigiusz Kopiczek: *Wstęp do wiedzy o grach tradycyjnych*

PEDAGOGIKA. *Z przeszłości i współczesności kształcenia pedagogicznego w Cieszynie*. Red. Robert Mrózek, Urszula Szuszcik



## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

HISTORIA. „Średniowiecze Polskie i Powszechne”. T. 5 (9). Red. Jerzy Sperka, Bożena Czwojdrak

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2013, No. 1: *Marriage*

# Noc Biologów 2014



1



2



3



4



5



6

1 10 stycznia na Uniwersytecie Śląskim odbyła się trzecia edycja ogólnopolskiej akcji „Noc Biologów”

2 Uczestnicy warsztatów mieli okazję zobaczyć egzotyczne pająki

3 Uczestnicy mogli zobaczyć m.in. sekcję serca, łudząco przypominającego serce ludzkie

4 Dr hab. Agnieszka Babczyńska wzięła udział w doświadczeniu obrazującym działanie naszych zmysłów

5 W ramach wielu warsztatów i ćwiczeń była również możliwość obejrzenia i preparowania sowych wypluwek

6 Motyw przewodni tegorocznych akcji brzmiał: „Nocne Manewry, czyli co organizmy robią nocą?”

Foto: Aleksandra Kiernas



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH

# WOLNA KSIĄŻKA

*bookcrossing na UŚ*

## WOLNE WYPOŻYCZALNIE:

ZŁOTY OSIOŁ WEGE BAR, UL. MARIACKA 1, KATOWICE  
BIAŁA MAŁPA, UL. 3 MAJA 38, KATOWICE  
KLUB GALERIA NIEGRZECZNI, UL. MARIACKA 3, KATOWICE  
KLUB PANORAMA, UL. ŚLĄSKA 75, KATOWICE  
KLUBOKAWIARNIA PRESSO, UL. ZAMKOWA 3, CIESZYN

WYBIERZ WŁASNE MIEJSCA:

[US.EDU.PL/WOLNA-KSIAZKA](http://US.EDU.PL/WOLNA-KSIAZKA)  
[-BOOKCROSSING-NA-US](http://-BOOKCROSSING-NA-US)  
[WYDAWNICTWO.US.EDU.PL](http://WYDAWNICTWO.US.EDU.PL)

ŚCIAGNIJ

KSIĄŻKĘ



## Bookcrossing: jak to działa?

01



Zbiórka książek 13.01 - 28.02.2014 r.  
Miejsca: wydziały, jednostki dydaktyczne,  
rektorat, Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka



02

Od 1.03.2014 r. książki i e-booki  
dostępne w wybranych przez Ciebie  
miejscach

03

Weź udział w akcji!  
Kiedy przeczytasz, zwróć  
książkę do jednego z punktów



Partnerzy:



Patronat medialny:

